LUD

Diretor: Dr. Edvino Tempski
Proprietário: Dr. Antônio Firakowski

REDAÇÃO: Av. Dr. Jaime Reis 583, Fone 1-4-9-3.
Adres pocztowy: Redação «Lud», C. P. 155, Curitiba, Paraná

Prenumerata roczna: w kraju — Cr. $ 60,00; poza Brazylią — Cr. $ 90,00; cena egzemplarza — Cr. $ 1,50.
Redakcja przyjmuje od 8-mej rano do 5-tej po południu

Tabela de anúncios: Nas páginas de anúncios: Cada centímetro quadrado — Cr. $1,00; sôbre os anuncios semestrais e anuais — á tratar.

ROK XXIV | Curitiba, 14 września (de setembro de) 1949 | NR. 37 (142)

Każdy Naród ma prawo do niezawisłego bytu

Pamiętny, krwawy Wrzesień!

Na rachunek polskiego lotnictwa myśliwskiego przypada ponad 400 maszyn hitlerowskich.

Wybija się także chlubnie nasza marynarka. Dnia 26-go maja 1941 roku polski kontrtorpedowiec **„Piorun“** odnajduje „dumę niemieckiej marynarki, niezatapialnego „Bismarck'a“ atakując go brawurowo. Setki samolotów alianckich i dziesiątki okrętów wojennych uczestniczyły w pościgu, odnalezieniu i zniszczeniu „Bismarcka“ — dokonał to jedynie polski kontrtorpedowiec „Piorun“. On go wyśledził, pierwszy nawiązał walkę i następnie naprowadził na trop flotę brytyjską.

Dnia 28-go października tegoż roku polski okręt podwodny **„Sokół“** zatapia włoski krążownik wraz z jego całym transportem.

Rosną siły Wojsk Polskich. Przez lądy i morza, poprzez tereny wroga i burze Oceanów płyną do Wielkiej Brytanii Polacy z wszystkich pięciu kontynentów świata. Ciągną ochotnicy ze Stanów Zjednoczonych, Brazylii, Argentyny, Japonii i innych krajów. **Wyruszają Polskie jednostki na odsiecz Ojczyźnie i światu w imię Wolności i Demokracji!**

* * *

Rok 1942-gi. Dnia 19-go sierpnia polskie okręty wojenne i polskie samoloty uczestniczą w próbnym desancie w Dieppe. Kontrtorpedowiec **„Ślązak“** niszczy cztery samoloty szwabskie. Przedtym ostatniej nocy majowej, w tymże roku, po raz pierwszy w historii świata wyrusza na Niemcy olbrzymi nalot tysiąca bombowców — w tym 102 bombowe załogi polskie. Polacy wyróżniają się! Podkreślić tu wypada olbrzymią pracę polskich dyonów bombowych. (Przez cały czas wojny przeszło 1,500 wypraw!)

* * *

Rok 1943-ci. Przy końcu września uciekający z Korsyki Niemcy doznają strasznej porażki, tracąc szereg statków, załadowanych wojskiem. Zasługę główną w zniszczeniu tym odgrywa polski okręt podwodny **„Dzik“.**

* * *

Rok 1944-ty. Alianci bezskutecznie po wiele razy atakują Monte Cassino. Jednakże **polska piechota po opanowaniu Góry Klasztornej, bohaterskim szturmem zdobywa słynne Cassino!** Polski sztandar otwiera nareszcie Aliantom — drogę do Rzymu!

—o—

Mógłbym ciągnąć długą opowieść poczynioną na różnych drogach krokami polskiego żołnierza w walce **„O Naszą i Waszą Wolność“!...** Jednak szpalty naszego „LUDU“ są narazie bardzo skromne. Korespondent musi liczyć się z nimi. Bo czasami, nie tylko „Ludowi“ może zabraknąć papieru gazetowego — ale piszącemu papieru listowego!

* * *

Zatem, skracając się, proszę Was wziąć na **konto naszego wojska — Anzio, lądowanie w Normandii, Anconę, masakrę niemieckiego lotnictwa nad Beauvais, zdobycie Abberville z przekroczeniem Sommy, zdobycie Ypres, Arnheiro, Bredy, walki nad rzeką Ema w Niemczech, zdobycie Bolonii, zamknięcie „worka“ Falaise i zniszczenie Niemców na wzgórzach Chambois.** Wszystkie wojska niemieckie zostały wybite lub wzięte do niewoli i to dzięki, w ogromnym stopniu, brawurze polskiej dywizji pancernej.

* * *

Stolica Polski — nie chce pozostać w tyle swym braciom walczącym na obcych ziemiach — **Warszawa powstaje!** Giną tysiące szarych, prostych ludzi. Giną kobiety, dzieci, starcy . . .

Ghetto warszawskie już dawno wykończone, spalone i zniszczone. **Warszawa w gruzach jeszcze walczy! . . .**

* * *

Niestety — **Rosja zagarnia nam drogie i miłe Wilno** oraz **bohaterski gród orląt — Lwów.**

Tu początek **tragedii** nie tylko naszego żołnierza — ale i szarego cywila!

Zrzucono złotą koronę z Królewskiego Orła Białego!...

Zawieszono mu skrwawiony „sierp i młot“.

(Dokończenie nastąpi)
JÓZEF ISSAKOWICZ

Repercuções do 10° aniversario da invasão da Polônia

NO PARLAMENTO E NO SENADO DO BRASIL

Disse o representante de Minas Gerais, Senador Sr. Melo Viana na Camara Alta:

—„Ha 10 anos, precisamente, uma aguia negra abria suas asas lugubres e mortiferas sobre a desditosa Polonia.

Nessa noite tenebrôsa da civilização, abominavel austriaco desnaturado réprobo, sangrava com seus exercitos arrogantes o coração de um povo nobre, varrido pela metralha indomavel, perseguido e sempre cobiçado.

Varsovia via cairem a flor de esperança de sua mocidade radiosa.

Da opulenta e tradicional cidade, simbolo de heroismo, restaram ruinas circundadas de campos talados, colheitas perdidas, mortos tantos quantas estrelas no firmamento, hospitais repletos de feridos, criancas sem pais, familias sem abrigo, sujeitas a turtura da fome e do frio martirisante.

Martyr intemerata, vivendo de seu proprio martirio, não perdeu, nem deixará apagar o seu fanal de liberdade, porque seu destino é não ser escravisada.

Podem partir suas carnes, podem dividir friamente seu territorio, mas Kościuszko, sempre redivivo, com seu gladio glorioso, imporá sua resurreição.

Finis Poloniae — nunca!

Voltem, polones espalhados pelos quadrantes da terra, para alivio de amarguras, seus olhos para a Virgem miraculosa de Czenstochowa, cuja imagem, pintada pelo Evangelista em uma taboa de cedro, recebeu as orações de João III Sobieski ao partir para libertação de Viena, em 1683, e a cujos pés, em outras eras, desfilaram, pela Historia afora, legiões de combatentes, atirados uns contra os outros, em guerras seculares.

Essa Virgem „tão calma e tão serena“, continua a falar aos homens — „sempre iguais na demencia de suas ambições — de concordia de piedade e de amor“ sem abandonar, jamais, a terra de tão cruziante infortunio...

Nessa data, resoa em nossos ouvidos a musica triste e evocativa da marcha fúnebre de Chopin, maravilha de arte e de emoção, longo badalar surdo, lugubre e clamante, onde se celebra a morte da Patria, como brado final que sobe da terra ao céu.

Quanto é tremenda sua dor nesse cantico de De profundis! Não é menor a nossa, que tanto amemos a liberdade, e lastimamos a nova partilha da Polonia!...

Superveniente a vitoria a triste Polonia ficou reduzida a situação de vencida, humilhada e dividida na metade de seu território, emasculados seus vinte cinco milhões habitantes do Vistula sob um regime que nem pode ser e não é aspiração da humanidade civilizada e cristã.

A politica tradicional brasileira sempre esteve ao lado da santa causa polonesa, tendo-a entre as condições necessárias da paz e querendo que a „partia de Sobieski resurja do seu túmulo, como Lázaro, para conquistar o seu lugar no conselho das nações, „na palavra de Rui Barbosa.

Minhas palavras nesta hora, senhores senadores, sejem um brado de sentido para alertar consciencias, quando aviões e soldados do Exercito Vermelho ja foram dispostos em uma frente semi circular fronteira do limite setentrional iugoslavo, desde Timissara, na Rumania, até Mohaes, na Hungria; sejam, igualmente, uma demonstração de solidariedade afetiva a toda a operosa cohorte polonesa que concorre, pacificamente, para o progresso do Brasil; mas não deixarão de ser um protesto contra a desventurosa sorte da Nação Polonesa, para se perpetuarem nos arquivos desta alta Camara dos senhores Embaixadores brasileiros“.

NO PARLAMENTO

O Sr. Erasto Gaertner — deputado pela U. D. N. — Sr. Presidente! Já vão decorridos dez anos do dia em que, exatamente na data de hoje, a tremenda maquina de guerra nazista invadiu o território da Polonia. Tal era a diferença, tão espantosa se apresentava a desproporção de forças, que os prognósticos militares marcavam, como fatalidade o esmagamento sumário do exército polonês, pequeno e desprevenido, e a ocupação, sumaria também, dessa, nobre e gloriosa nação. Aconteceu, porém, o imprevisto: seu povo — de artistas, de sabios, de heróis, de mártires e de santos — resistiu, lutando pela sua liberdade, derramando horas e horas seguidas, dias e dias, semanas e semanas, o seu sangue generoso.

(Continua na pagina 8)

AKADEMIA ku czci święta Niepodległości Brazylii

Dnia 7-go b. m., w dniu **Niepodległości Brazylii,** Tow. Beneficiente e Recreativa União urządziło w wieczór o godz. 20-tej **Uroczystą Akademię;** program jej był następujący:

1. — Zagajenie — p. Dr. E. Tempski, prezes Związku.
2. — Odegranie Hymnu Brazylijskiego.
3. — Przemówienie Posła Dr Br. Ostoja-Roguskiego.
4. — Przemówienie Konsula Dr J. Gieburowskiego.
5. — Odegranie Hymnu Polskiego
6. — Odśpiewanie kilku pieśni przez Chór św. Cecylii pod dyrekcją p. Heleny Skalskiej.
7. — Recytacja wiersza „7 de Setembro“.
8. — Taniec cyganek, wykonany przez dzieci z Kolegium Sióstr Rodziny Marii.
9. — Odegranie utworów Paderewskiego i Chopina przez utalentowanego młodego pianistę Z. Morozowicza.
10. — Odśpiewanie kilku pieśni przez kwartet przy Kole UKP w Kurytybie, w skład którego wchodzą: PP. Zofia i Janina Skoczek, Alaide Wierzbicka i Teofil Filoda.
11. — Kujawiak Wieniaskiego — pięknie odtańczyły przy akompaniamencie panienki: Iwonka Ficińska i Milenka Morozowicz.
12. — Melo-deklamacja: Karpacka Brygada i Monte Cassino wykonał doskonale przy akompaniamencie swego syna Zbyszka p. Tadeusz Morozowicz.
13. — Chór św. Cecylii pod dyrekcją p. Heleny Skalskiej

Całość zrobiła na licznie zebranych Brazylian i Polakach jak najlepsze wrażenie. Na Akademii był również obecny Prefekt miasta Kurytyby, Przewódca UDN w Paranie, p. O. Mäder.

Publiczność nie szczędziła żywiołowych oklasków Mówcom i Artystom występującym podczas Akademii.

Akademia ta była także ze strony Kolonii Polskiej wyrażeniem uczuć wdzięczności dla Brazylii jako swej drugiej Ojczyzny.

Zarząd Związku z p. Dr E. Tempskim na czele wykazał, że stoi na wysokości zadania organizowania pracy społecznej.

Zarządowi redakcja Ludu składa wyrazy uznania.

CI, KTÓRZY POPIERAJĄ »LUD«

Trzyletnią prenumeratę opłacili z góry:

Ks. Prob. Stanisław Piasecki, P. dr Józef Skraba, Aleksander Kuchenny, Stanisław Jarzyński, Bolesław Wrorek, Franciszek Lachowski, Juliusz Lago, Jan Budziak.

Na budowę drukarni:

Ks. Prob. Stan. Piasecki	Cr$40,00
Inż. Władysław Buzek	100,00
Michał Piekarz	79,00
Stefan Sobczak	150,00

KOŁO UKP w Kurytybie podaje do wiadomości Szan. Polonii, że radiostacja Guairacá nada w sobotę o godz. 18.45, a w dwie następne niedziele o godz. 18.15 programy, poświęcone Polsce.

Wiadomości ze świata

— **Parlament** Nowej Republiki Niemieckiej, powstałej w zonach okupacyjnych Ameryki, Anglii i Francji wybrał pierwszym prezydentem dra Teodora Heussa.

— **Wielkie manewry morskie** odbywają się na Bałtyku między Gotlandem, Bornholmem i Pomorzem. Cały ten rejon jest ściśle strzeżony. Okrętem flagowym jest pancernik »Sowieckij Sojuz« (40 tysięcy ton), wykończony obecnie po dziesięciu latach.

— **Stany Zjednoczone** planują budowę 42 stacji telewizyjnych, z których 16 ma być ukończonych w roku bieżącym. W chwili obecnej na terenie Stanów Zjednoczonych pracuje 75 stacji, których emisje może odbierać 57 milionów ludzi.

— **W korespondencji z Pragi** M. Gordey'a w »France Soir« czytamy: W pięć lat po wyzwoleniu Czechosłowacja cierpi wciąż na drastyczne ograniczenia w zaopatrzeniu w żywność. Tygodniami nie ma mięsa u rzeźników. Nawet w lokalach luksusowych, odwiedzanych przez cudzoziemców, tylko z trudem można zdobyć minimalny kawałek wołowiny i twardej jak zelówka. Masło jest zjełczałe. Mleka nie ma w ogóle, nie ma prawie świeżych jarzyn i owoców. Ludność odżywia się głównie ziemniakami i racjonowanym białym chlebem.

— **Szwajcaria.** Największe w Europie jezioro podziemne, w jaskini koło St. Leonhard, zostało udostępnione publiczności. Ma ono 200 metrów długości, 110 szerokości i 10 głębokości.

— **Komunistom** — jak podała rozgłośnia watykańska — nie będzie dozwolone występowanie w roli rodziców chrzestnych przy chrztach i pierwszych Komuniach świętych.

— **Most Berliński** przestanie przewozić żywność już z końcem września, zamiast, jak przewidywano, z końcem października.

— **W Rzymie** przebywa obecnie dziennie do 100 tysięcy Amerykanów, przy czym ilość turystów amerykańskich w całej Europie wynosi 250 tysięcy. W pierwszym półroczu mieniano dziennie w Rzymie na czarnej giełdzie przeciętnie 200 tysięcy dolarów.

— **Głos Ameryki** nadaje już audycje również w języku ukraińskim. Kampanię w tym kierunku prowadziły od dłuższego czasu ukraińskie organizacje emigracyjne.

— **Do zgody z kościołem** dąży Tito według relacji »Newsweek«. Mówi się o amnestii dla księży, o udzieleniu im swobody w pracy duszpasterskiej i o zaniechaniu propagandy ateistycznej przez rząd. Arcyb. Stepinac przebywa wprawdzie jeszcze w więzieniu, lecz w lepszych warunkach.

— **Mahometanie** w Macedonii i Bośni zmobilizowani zostali przez Moskwę jako piąta kolumna w walce przeciw Titcie. 13-go sierpnia skazano w Sarajewie na śmierć 14 członków związku mahometańskiej młodzieży. Są to potomkowie Serbów, którzy przed przeszło 500 laty po wejściu Turków przeszli na islam.

— **Półtora roku temu** sztabowcy amerykańscy przyjęli okres 1952-53 jako termin gotowości Stanów Zjednoczonych do wojny zaczepnej przeciw Sowietom. Sztabowcy brytyjscy nie bez optymizmu przesunęli ten termin na lata 1955-56. W każdym razie jedni i drudzy zakładają, że za trzy lub za sześć lat Kreml będzie gotów do trzeciej wojny światowej, jeśli Zachód nie stworzy w międzyczasie siły, uniemożliwiającej atak.

— **Gdy zapytano Marshalla,** jak długo Ameryka powinna dostarczać Europie pomocy wojskowej, odpowiedział, że przypuszczalnie dwa do trzech lat wystarczy.

— **Na Rugii** rozpoczęto budowę największej bazy dla łodzi podwodnych na Bałtyku. Na południe od Libawy ukończono budowę wielkiego ośrodka radarowego, umożliwiającego kontrolę morza i powietrza.

— **Inwazję helikopterów** opracowuje korpus marynarki wojennej Stanów Zjednoczonych. Flotylla wielkich helikopterów przewoziłaby jednostki szturmowe z całym sprzętem, artylerią i lekkimi czołgami z pokładów szybkich lotniskowców na punkty strategiczne obszaru nieprzyjacielskiego. Obecne podwójne helikoptery Piaseckiego zabierają 10 ludzi.

— **Przedstawiciel praskiego ministerstwa Oświaty**, opiekującego się sprawami religijnymi, zawezwał do Bratysławy w Słowacji kilkudziesięciu zakonników i zakonnic i zagroził im zamknięciem klasztorów oraz konfiskatą całego majątku, o ile szczerze nie poddadzą się dekretom rządowym.

— **Bomba atomowa** jest zdaniem prof. Oliphanta niezmiernie tanią bronią. Jedna bomba może wykonać tę samą pracę, co tysiące bombowców, nalatujących noc po nocy.

— **Anglia a Niemcy.** Według londyńskiego korespondenta »Die Tat« obecne nieprzyjazne stosunki angielsko-niemieckie potrwają dłuższy czas.

— **Żydów** w Zachodnich Niemczech było w roku 1933 przeszło 500.000, obecnie jest ich około 20.000. Największe skupienia znajdują się w Berlinie (7.100) i w Monachium (800).

— **Cudowny lekarz Groning** bawi w Monachium i nie przyjmuje chorych. Zajęty jest przy nakręcaniu filmu dokumentarnego ze swych uleczeń. Następnie zamierza osiąść w Bawarii, prawdopodobnie w sanatorium, które oddano mu do dyspozycji. Niedawno eksperymentował z chorymi zwierzętami i między innymi uleczył sparaliżowaną kaczkę.

— **Komuniści we Francji** przygotowują kampanię jesienną. Wstępem do niej była interwencja w ministerstwie pracy, domagająca się 40-godzinnego tygodnia pracy bez obniżki zarobków, podwyższenia o 50 proc. dodatku za pracę nocną i 75 proc. za pracę niedzielną.

— **Połowa Amerykanów nie posiada żadnej religii** i wymaga wielkiej pracy misyjnej — stwierdza raport kościołów protestanckich ogłoszonych w »Christian Herald«.

— **Niemcy w Stanach Zjednoczonych** posiadają 60 czasopism.

— **W Wielkiej Brytanii** zginęły podczas drugiej wojny światowej 60.342 osoby cywilne. W tym samym czasie (1940-1945) 427.000 osób — zmarło na raka.

— **Mieszkańcy Węgier** uciekają nadal na zachód, jakkolwiek granicę z Austrią wygolono z drzew i krzaków, naszpikowano wieżami strażniczymi z reflektorami i opasano zasiekami z drutu kolczastego, połączonego z minami. Niedawno do Wiednia przybyła cała rodzina, ukryta w skrzyniach w wagonie meblowym. Podróż z Budapesztu trwała 9 dni.

— **Plan uzbrojenia** partnerów Paktu Atlantyckiego przez uchwalenie na ten cel sumy półtora miliarda dolarów napotyka w Kongresie Stanów na znaczne trudności. Senackie komisje spraw zagranicznych i wojskowych zakończyły przesłuchania w sprawie ustawy.

— **Sześć stanów amerykańskich** mianowicie: Maine, Michigan, Minnesota, North Dakota, Rhode Island i Wisconsin, nie wydają wyroków śmierci. 24 stany i Dystrykt Columbia wydają wyroki śmierci przez stracenie na krześle elektrycznym. Osiem w komorze gazowej, dziesięć przez powieszenie a jeden (Utah) przez powieszenie lub rozstrzelanie.

Z BRAZYLII

Z dorzecza Ivai

Mieliśmy tu w sierpniu miłego gościa: odwiedził nas dr. Bronisław Roguski, poseł do parańskiego Kongresu. Przyjechał jeepem, małym, ale zdatnym na najgorsze drogi samochodem amerykańskiego wyrobu — i mogliśmy tym sposobem podziwiać maszynę, która milionowe wojska przewoziła, w piaskach Afryki się ryła i wygrała wojnę.

Poseł Roguski zawitał w nasze strony, odległe blisko dwie setki kilometrów od stacji kolejowej, aby zapoznać się z bieżącymi potrzebami naszego życia, posłuchać głosu kolonisty, nawiązać kontakt z licznymi przyjaciółmi, jakich tu posiada. Kolonie: Ivai, Terezyna, Apucarana, Tres Bicos, Morska Wola oraz Candido de Abreu a na koniec Reserva — oto miejscowości, które odwiedził.

Przywiózł też dr. Roguski z sobą cenny dar, mianowicie kilkadziesiąt rządowych tytułów własności dla osadników w Morskiej Woli. Sprawa to zadawniona, ciągnęła się latami. Osadzono kolonistów, sprowadzono ich z Polski, a zwlekano tak długo z nadaniem im praw własności. Wdzięczni jesteśmy posłowi Roguskiemu, że zajął się energicznie tą rzeczą i uzyskał załatwienie jej w myśl życzeń kolonistów. Mogę śmiało rzec, iż dzięki dr. Roguskiemu koloniści odzyskali zaufanie w akty rządowe, bo w tej niezrozumiałej zwłoce nie wiedzieli już, co począć, do kogo się udać.

Nad Ivai jest sporo innych bolączek.

Weźmy najpierw sprawy gospodarcze, jako wszystkich po równi obchodzące. Mieliśmy suszę. Mieliśmy szarańczę. Ponieważ mieszkamy na uboczu od wielkich centrów zbytu, z dawien dawna jedną z najważniejszych gałęzi gospodarki tutejszej był chów świń. W tym roku i to zawiodło. Zabrakło kukurydzy dla nierogacizny skutkiem suszy, pozatem spadły i ceny żywca.

A tu tymczasem podatki coraz wyższe. W sąsiednim municypium Prudentopolis, do którego należą osiedla po lewym brzegu Ivai, podniesiono podatek od wozu na 80 cruzeirów.

Obraz nie byłby zupełny, gdyby nie wspomnieć o szkołach. Do czasów nacjonalizacji, to znaczy do roku 1937 mieliśmy tutaj sporą liczbę szkółek, które utrzymywaliśmy własnymi siłami, oszczędzając wydatków skarbowi republiki. Broniliśmy się przed analfabetyzmem i nikt nam nie pomagał w tym zbożnym dziele. Potem kazano nam zamknąć te nasze skromne szkółki i powiedziano, że odtąd będziemy mieli szkoły państwowe.

Zastosowaliśmy się posłusznie do wyższych rozkazów — i oto, jak opłakanie dziś wygląda stan szkolnictwa w naszym okręgu:

Na drodze z Tres Bicos do Rezerwy, wzdłuż 60 klm. drogi funkcjonuje zaledwie jedna szkoła. W Fachinal de Catanduvas (koło Morskiej Woli) istnieje wprawdzie Escola Rural, wzorowa szkoła rządowa — cóż, kiedy nie jest zupełna i brak w niej dwóch profesorów. — Na 2,400 rodzin w całej okolicy dano nam tu zaledwie jedną szkołę municypalną.

Dochodzą nas słuchy, że w Cruz Machado jest aż 18 szkół zamkniętych. To samo i w naszych stronach. Po drugiej stronie Ivai, w Jaciaba (Herval i Hervalsinio) nie funkcjonuje aż 8 szkół. Ogółem brak u nas 20-tu profesorów.

Oto nasze potrzeby, któreśmy przedstawili posłowi Roguskiemu. Wiemy, że wziął je sobie do serca. Żegnając nas, przyrzekł poruszyć te niedomagania z trybuny parlamentarnej. KOL

— **Prezydent Dutra** bawi obecnie z wizytą w Stanie Espirito Santo; Prezydent zwiedził między innymi klasztor OO. Jezuitów w Vitoria.

— **Pedro Pomar**, brazylijski deputowany do Parlamentu Federalnego, prawdopodobnie utraci mandat poselski za to, że na Kongresie »pokojowym« w Meksyku, zoganizowanym przez tamtejszych komunistów, wystąpił ostro przeciw obecnemu Rządowi Brazylii, nazywając go krwawą dyktaturą.

— **Stulecie urodzin Ks. Prał. Celso,** dawnego proboszcza katedry kurytybskiej, było uroczyście obchodzone w stolicy Parany; w związku z obchodem odbyła się uroczysta Msza święta za spokój duszy ś.p. Zmarłego, przeniesienie jego prochów z cmentarza do kościoła Matki Boskiej Różańcowej oraz akademia.

— **Getulio Vargas** ze swym bratem zostali skazani na 60 tysięcy kruzeirów grzywny za ukrycie pewnych transakcji handlowych przed fiskalami podatkowymi.

— **Radio Difusora** w São Paulo nada dnia 17 go b. m. o godzinie 21 audycję polską.

— **Na Kolonii Agua Branca** zmarła dnia 27-go ub. miesiąca śp. Ludwika Rajska ze Starzyńskich po 11-letniej ciężkiej chorobie.

— **W Porto Alegre,** dnia 28-go ub. miesiąca zmarł dr. Mieczysław Gawędzki znany kupiec i przemysłowiec; śp. Gawędzki urodził się w Częstochowie w 1899, pozostawił wdowę i syna Zdzisława, który niebawem otrzyma dyplom lekarza na tamtejszym uniwersytecie.

— **Partia P. T. B.** czyni wysiłki, by wziąć udział w komisji złożonej z prezydentów P. S. D., U. D. N. i P. R., celem wyboru przyszłego prezydenta Brazylii.

— **Onofre Borges de Carvalho,** udając żebraka na ulicach São Paulo, w ciągu 5 godz. zebrał 2.500 kruzeirów. Fałszywego żebraka aresztowała policja.

WAŻNY KOMUNIKAT
Koła U.K.P. w Kurytybie

Z prawdziwą przyjemnością pośpieszamy podzielić się z naszymi czytelnikami pomyślną nowiną: Dzięki inicjatywie prezesa Koła Unii Kulturalnej w Kurytybie p. Jana Skoczka powstaje przy tymże Kole sekcja rolnicza, której kierownictwo zgodził się objąć p. Antoni Domachowski.

Mamy nadzieje, że działalność sekcji będzie się rozwijać pomyślnie ku pożytkowi naszych kolonistów, pozbawionych od szeregu lat jakiejkolwiek własnej placówki o charakterze poradni rolniczej.

Nowopowstałej sekcji serdeczne »Szczęść Boże« zasyła Redakcja »LUDU«.

Cel Sekcji Rolniczej:

1) pośredniczenie między urzędowymi władzami rolniczymi a koloniami polskimi. Każda kolonia polska wyłoni jednego **łącznika** między kolonią a sekcją.

2) Współpraca z kurytybskim **Instituto Biologico e Pesquisas Agricolas.**

3) Urządzanie okresowych konferencji łączników z kolonii polskich z udziałem władz rolniczych.

4) Publikacja na łamach »LUDU« i prasy brazylijskiej zagadnień rolniczych, obchodzących naszych kolonistów oraz pogadanki radiowe.

5) Zorganizowanie zaczątków działów: nasion, nawozów sztucznych, mleczarskiego, pszczelarskiego, ogrodniczego i t. p.

6) Wciągnięcie do współpracy szeregu tutejszych specjalistów rolniczych.

7) Zorganizowanie poradni rolniczej

8) Założenie Kooperatywy rolniczej w Kurytybie.

Zaproszenie

Komitet Obchodu 10-ciolecia Napadu na Polskę w imieniu Wolnych Polaków zaprasza wszystkich obywateli polskich, obywateli polskiego pochodzenia oraz innych narodowości a przyjaciół Polski, na uroczystą **Mszę świętą**, która odbędzie się w niedzielę 18-go b. m. o godzinie 10 tej, w kościele św. Stanisława, oraz na **Akademię**, tegoż samego dnia, o godz. 19,30, w sali T-wa im. Marszałka J. Piłsudskiego. **Komisja Obchodu**

O K A Z J A !

Na kolonii **Orleans** jest do sprzedania 5 cio alkrowy szakier; ziemia uprawna, pastwisko, dobra woda, zabudowania w dobrym stanie przy drodze (15 minut od kościoła). Całość sprzedam za Cr. 65,000,00.

Informacji udziela: **Sylwester Wiśniewski — Orleans — Cor. Campo Comprido — Paraná.**

UWAGA KOLONIŚCI!

P. Demetrio Makowski, Rio Azul — Col. Serro Azul, udziela porad i środków lekarskich na tępienie wszy u koni.

Połowa Europy żyje pod rządami czerwonego nazizmu !

Krwawy Etap

Budynek, w którym między innymi był więziony śp. Gen. Grot-Rowecki. X: Cela, w której spędził ś.p. Generał ostatnie chwile swego życia.

Na lotnisku Berlin Tempelhof przyjechał kordon samochodów z wyższymi oficerami SS i Gestapo z głównej Kwatery z SS Obergrof. Muellerem na czele. Oficerowie niemieckiego wywiadu żywo dyskutują na temat tak niespodziewanego aresztowania Wodza Armii Polskiej jako »więźnia honorowego«, bo tak nakazał Himmler! Generała odwieziono autem pod silnym konwojem aut pancernych oraz uzbrojonych SS oddziałów do RSHA (Reichssicherheitshauptamt): Główny Urząd Niemieckiej Policji Politycznej, na Prinz Albrechtstr, nr. 8. Podczas jazdy z Tempelhof bo RSHA Generałowi nałożono czarną kapę na głowę w celu ostrożności przed wywiadem alianckim.

W biurze Gestapo Generał został dokładnie poddany śledztwu, które przeprowadzili oficerowie sztabu wojskowego. Generał został chwilowo uwięziony w samym budynku RSHA. Tam spotkał wielu innych dostojników politycznych państw alianckich oraz wojskowych. Po dwu tygodniach Generała przewieziono do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen—Oranienburg. W obozie uwięziono go w tak zwanym Sonderbau. Był to parterowy budynek murowany w kształcie litery T, który posiadał około 80 cel które były stale strzeżone przez specjalnie wybraną straż SS-ców. Budynek ten był naprawdę bardzo tajemniczy, zapełniony więźniami politycznymi oraz wojskowymi alianckimi, którzy byli posądzeni o szpiegostwo oraz dywersję pozafrontową. Ja sam osobiście dostałem się do tego Zellenbau w sierpniu 44 roku, jako desant wojsk alianckich pod zarzutem szpiegostwa i sabotażu pozafrontowego. Już po tygodniu mego pobytu w tajemniczym dla mnie Zellenbau miałem okazję osobiście widzieć i rozmawiać ze śp. Generałem Grotem oraz od tego czasu miałem możliwość utrzymywać odpowiedni kontakt z Nim. Generał był tam trzymany pod specjalnym pseudonimem: KUBA. W tym samym więzieniu przebywali moi przejaciele z niewoli na przykład były prezydent Republiki Francuskiej LEON BLUM, niemiecki magnat von THYSSEN, były kanclerz Austrii SCHUSCHNING, słynni bohaterowie kommandosów brytyjskich i amerykańskich: Commander CUMBERLEGE, Mr. BEST, FAULKENER, podpułkownik Armii Brytyjskiej 2-nd Command JACK CHURCHILL, bardzo bliski krewny byłego premiera Wielkiej Brytanii Winston Churchill'a, norweski bohater PIET BECKER-ERICKSEN; brał on udział w drugiej wojnie światowej w akcji dywersantu alianckiego na fabrykę niemiecką w Norwegii w Road, ażeby zniszczyć ją doszczętnie, ponieważ Niemcy fabrykowali tam (Schweres-Wasser) Ciężką Wodę; jest to pierwiastek potrzebny dla konstrukcji bomby atomowej. Aliantom udało się zniszczyć tę fabrykę, inaczej by Hitler posiadał bombę atomową, oraz wielu oficerów sztabu Czerwonej Armii, którzy prowadzili wywiad frontowy a dostali się do niewoli, angielscy oficerowie i podoficerowie RAF na przykład Mr. DAY, DOWSE i James, wielu oficerów niemieckich ze sztabu generalnego, którzy należeli do spiskowców 20 lipca 1944 słynnego, niestety, nieudanego zamachu bombowego na Hitlera przez hrabiego Staufenberg'a. Także znajdowało się tam kilku przywódców ruchu podziemnego ukraińskich oddziałów w walce przeciw faszyzmowi i bolszewickiemu komunizmowi.

Cały Zellenbau był bardzo pilnie strzeżony i dostęp do niego mieli tylko sam Himmler oraz szef Gestapo Kaltenbrunner i komendant obozu Kaindl; prócz tych nazistów dochodzili za specjalną przepustką inwestigatorzy Gestapo Mueller, Thomsen oraz kilku innych. Zellenbau był odosobniony od ogólnego lagru wysokim murem na trzy metry oraz drutem o napięciu elektrycznym tak, że nie było możliwości ucieczki ani też kontaktów poza Zellenbauem. Nawet pilnujący nas SS mani nie wiedzieli kto i zaco jest tam więziony, ponieważ wszyscy uwięzieni podlegali bezpośrednio RSAHA.

DR JACK

DWA GŁOSY

XVII

(Podsłuchana rozmowa kolonistów)

Między znajomymi kolonistami, do których podszedłem po niedzielnym nabożeństwie na kolonii, zauważyłem już zdaleka przemawiającego Franka. Przerwał na mój widok i pozdrowił mnie grzecznie.

»O czym jak opowiadasz, Franku? — zapytałem.

FRANEK: Ano o sobotnim pogrzebie księdza Kandory w Orleansie. Jak to się dobrze zrobiło, że akurat Pan wyjeżdżał z Kurytyby na pogrzeb; mógł mnie zabrać ze sobą. Dzięki temu zobaczyłem jak godnie ludność parafii Orleans pożegnała swego proboszcza, który jej poświęcił ostatnie 25 lat swego życia. Takiego pogrzebu tam jeszcze nigdym w życiu nie widział chyba nieprędko zobaczę. Tłumy ludności, delegacje księży, sam arcybiskup z Kurytyby wziął udział w ceremoniach żałobnych. Widać było, że godny był to nieboszczyk proboszcz, skoro mu taki pogrzeb wyprawiono!

»Nie mylisz się Franku, odpowiedziałem. Zmarły ksiądz Sylwester Kandora należał do duchownych, świecących przykładem swego życia i pracy. Sam z ludu pochodzący, odczuwał potrzeby swych wiejskich parafian, rozumiał ich życie; nawzajem był przez nich należycie oceniany. Znałem go dobrze — udzielał mi niegdyś pierwszej Komunii świętej. Toteż nie zdziwiło mnie, że na pogrzebie dosłownie wszyscy płakali. Odchodził ich prawdziwy przyjaciel, duszpasterz, oddany im całym sercem, opiekun ubogich i ojciec kolonii. Obarczony ciężką chorobą serca, w kilku ostatnich latach życia nie mógł zajmować się pracą tak żywo jak dawniej, mimo to do końca nie przestał żyć życiem kolonii, której się poświęcił. Cześć Jego pamięci!«

FRANEK: Pięknie pan to wypowiedział, panie Domachowski. Sam na własne oczy zobaczyłem jak był na kolonii kochany nieboszczyk ksiądz Kandora i jak go cała kolonia żałowała. Daj Boże każdemu mieć taki pogrzeb!

JAN: Niby przez to nie chcesz powiedzieć, że i my nie mamy też godnego proboszcza? Żyje z nami już długie lata i nie można powiedzieć, abyśmy się z nim źle czuli. Chyba nie gorszy pogrzeb mu wyprawimy.

MICHAŁ: Wstydźcie się Janie takie głupstwa wygadywać! Co tam gadacie o pogrzebie, przecież jeszcze nasz proboszcz krzepki, i daj Boże, nas starych przeżyje. Niech pan daruje staremu Janowi, panie Domachowski! Dobrze myśli, ale czasem jak coś palnie, to ni w pięć, ni w dziesięć! Zwyczajnie, jak to stary. Dobrze, że go nie słyszał nasz proboszcz. Miałby za swoje!

Spokojnie, spokojnie Michale! Wiem dobrze, że pan Jan inaczej myślał, nim wypowiedział, tylko język mu się poślizgnął. Często się nam wszystkim to zdarza. No, ale pora późna i czas nam już do domu. Z Panem Bogiem!«

W powrotnej drodze do Kurytyby rozmyślałem nad doniosłą rolą księży na koloniach. Są tam oni często jedynemi inteligentami i wpływ ich jest olbrzymi. Jeśli się trafi duszpastesz ożywiony duchem poświęcenia i prawdziwie kochający swych parafian, buduje swym życiem i dziełem pomnik, trwający długie lata. Z pokolenia na pokolenie przechodzi między kolonistami pamięć i tradycja pasterza, który oddał im swe serce, duszę i pamięć. Najpiękniejszy to pomnik, który może po sobie pozostawić śmiertelny człowiek.

Antoni Domachowski

UWAGA KOLONIŚCI I HODOWCY BYDŁA

Na kolonii **Afonso Pena**, na szakrze p. Pelagii Szczepańskiej, zamieszkał p. Leon Szczuchowski, z zawodu weterynarz - specjalista chorób koni i bydła rogatego; udziela on wszelkiej pomocy weterynaryjnej.

Odpowiedzi Redakcji

Potwierdzamy odbiór pieniędzy od następujących osób: Ks. Jan Zygmunt, Ks. Antoni Łatka, Ks. Franciszek Filipak; PP: Dra M. Thomas, Wrzesiński Stanisław, Franciszek Chorzempa, Franciszek Malinowski, Żelak Konstanty, Franciszek Pankiewicz, Borto Jan, Józef Borowiec, Michał Piekarz, Stanisław Ostrowski, Inż. Franciszek Gryzełko, Kazimierz Tybinkowski, Inż. Władysław Buzek, Józef Koczyła, X. Z. Humnicka.

— **P. Stanisław Lisiecki** — Pieniędzy tytułem prenumeraty nie odebraliśmy. Tygodnik wysyłamy. Kalendarze wyjdą przy końcu października.

— **P. Stanisław Olszewski** — Pismo wysyłamy regularnie. Abonament otrzymaliśmy.

— **P. Jan Borto** — „Pana Tadeusza" A. Mickiewicza nie mamy.

— **P. Józef Pogorzelski** — Wszystkie rachunki uregulowane. Dziękujemy.

— **P. Jan Lewiński** — Katechizmów z Polski nie posiadamy.

— **P. J. Biliński** — Cena Słownika Polsko - Portugalskiego Cr. 80,00 a Portugalsko-Polskiego Cr. 70,00.

Polski Subkomitet Opieki nad Dzieckiem Polskim

w Rio Grande do Sul

RODACY! Subkomitet znów zdaje Wam sprawozdanie ze swej działalności i z dochodów i rozchodów za czas: od 22-go lutego 1949 do 31-go sierpnia 1949 roku.

Saldo w dniu 22-go lutego Cr 665,10, Czesław Bystroński z Dom Feliciano 100,00; Składki miesięczne członkiń Subkomitetu w P. A. 53,00; Dochód brutto z przedstawienia sztuki »Stary Wódz« 2,958,00; Datek Pani Heleny Lesińskiej 1,000,00; Datek p. Wł. Żórawskiego 50,00.

Datki Rodaków z Santa Rosa: Stanisław Pylak 50,00, Stanisław Grzesiuk 50,00, Antoni Paździora 50,00, Franciszek Huba 50,00, Andrzej Sapko 50,00, Wł. Grzesiuk 20,00, Jan Czapla 10,00, Józef Mil 10,00, Marcin Simbida 5,00, Stanisław Woszczyński 20,00, Antoni Nieściur 10,00, Stanisław Nawrocki 10,00, Alojzy Szymwelski 10,00; Ze skarbonki w Tow. »Polonia« 37,40; Jeszcze datek p. Heleny Lesińskiej 100,00; Dochód brutto z zabawy tanecznej 1,370,00.

Datki Rodaków z Pedregulho—Mun. Santa Rosa, przysłane przez p. Jana Dzichania 625,00.

Datki Rodaków z Cotegipe, Mun. Erechim: Tadeusz Trzciński 50,00, Józef Lech 5,00, Firmin Kujawiński 5,00, Piotr Krenczyński 5,00, Edward Malecki 5,00, Mikołaj Mandebura 5,00, Kazimierz Mrocksoki 10,00, Julian Kamiński 5,00, Albin Szelong 5,00, Ludwik Czarnobaj 5,00, Aleksander Zezak 5,00, Gabriel Wietrzykoski 5,00, Antoni Wietrzykoski 5,00, Bronisław Cieplak 5,00.

Dochód ogólny Cr. 7,423,50

ROZCHOD:

Wysłano do Centralnego Komitetu w Rio de Janeiro	4,080,00
Wydatki na korespondencję, przesyłkę pieniędzy i kancelarię	42,70
Wydatki połączone zprzedstawiem »Stary Wódz«	658,20
Wydatki połączone z zabawą taneczną	807,20
Razem	5,588,10

Saldo w dniu 31-go sierpnia 1949 r. 1,835,40. Depozyt w Caixa Economica Federal, prócz procentów 475 40.

Wszystkim Ofiarodawcom za pomoc Dziecku Polskiemu »Bóg zapłać«!

Do Ciebie, Bracie i Siostro ten Apel wierszem teraz zanoszę:

Na polskie dzieci, na miłość Boga,
Dajcie co stać Was wszyscy potrosze.
Dużo jest dziatek, tam w starym Kraju, co
nędzę cierpią nie mając winy,
Zato, że żyją w czerwonym raju . . .
Gdzie Bóg zwalczany i brak rodziny.
Dzieci władców reżymu podłości,
Mają w bród wszystko — żyją dostatnie,
A dzieci ojców wiernych polskości
Są zawsze jeszcze wszędzie ostatnie.
Dajmy im pomoc — to polskie dzieci,
To wolnej Polski przyszli żołnierze;
Pewnie ten Apel wszędzie doleci,
Bo Matka Święta wspiera go szczerze,
I w dobrych sercach miłość rozniecі . . .
Do stałych ofiar na te sieroty;
Pan Jezus wdzięczny pobłogosławi,
Wszystkim co dadzą datki z ochoty.

Za Subkomitet Riograndeński:
Tadeusz Kowalczyk—Subdelegat
Gustaw Kawęcki:— Sekretarz
Andrzej Bubicz — Skarbnik

Nie lekceważyć Piątej Kolumny Sowieckiej!

SŁOWO BOŻE

NA 15-tą NIEDZIELĘ PO ZESŁANIU DUCHA ŚWIĘTEGO

(Ewangelia zapisana u św. Łukasza w rozdziale VI)

Onego czasu szedł Jezus do miasta, które zowią Naim; a z Nim szli uczniowie Jego i rzesza wielka. A gdy się przybliżył ku bramie miejskiej, oto wynoszono zmarłego, syna jedynego matki jego, a ta była wdowa: a rzesza miejska wielka z nią. Którą ujrzawszy Pan ulitował się nad nią, i rzekł jej: Nie płacz i przystąpił i dotknął się mar. (A ci co nieśli, stanęli). I rzekł: Młodzieńcze tobie mówię, wstań! i usiadł on, który był umarły i począł mówić: i dał go matce jego. I zdjął wszystkich strach: i wielbili Boga, mówiąc, że prorok wielki powstał między nami, a iż Bóg nawiedził lud swój.

NIE DAJCIE PRZYSTĘPU DIABŁU

Podstawową tezą doktryny komunistycznej jest nienawiść. Na niej, jako fundamencie, budować chcą obecny porządek społeczny. Nic więc dziwnego, że coraz większy chaos i zamęt powstaje na świecie.

Dziś już nie jeden zwolennik raju sowieckiego przeklina w duszy chwilę, w której powrócił do okupowanej przez zbirów bolszewickich i tak już umęczonej Polski.

Występek wszelki nie znosi światła cnoty. Stąd nie dziw, że sam komunizm przybrany jest w maskę hypokryzji, bo kłamstwem i propagandą nie zgadzającą się z prawdą głosi tryumf demokracji ludowej, która niczem innem nie jest, jeno powolną przemianą wolnych narodów z za żelaznej kurtyny na niewolnika dwudziestego wieku.

Tajemnicze narady w Karpaczu pachołków Stalina wskazują dobitnie, iż co do litery trzymać się chcą swej zbrodniczej idei przez rewolucję świata, przez walkę z Kościołem zaprowadzić piekło komunistyczne na ziemi.

By ukrócić panowanie księcia ciemności i jego komunistycznych wysłanników na ziemi módlmy się gorąco mówiąc: Święty Michale, Archaniele, broń nas w walce przeciw zasadzkom szatana.

Nadto sami nie dawajmy przystępu grzechowi do swej duszy, dobrem, pełnym miłości postępowaniem z drugimi budujmy królestwo Chrystusowe na ziemi.

A tak jak po burzy następuje promienna pogoda i po dziejowej zawierusze komunistycznej przyjdzie radosna wolność wszystkich narodów.

Ks. Wł. S.

ZE ŚWIATA KATOLICKIEGO

Krucjata księdza Lombardi w Ameryce

(IC) — W Stanach Zjednoczonych bawi obecnie ks. Riccardo Lombardi, sławny jezuita z Neapolu, który postanowił poświęcić całe swoje życie do walki z komunizmem. »Walka ta jednak nie może ograniczać się jedynie do negacji—mówi O. Lombardi. Musi ona przejawić się również w pozytywnych dokonaniach, jak miłość, sprawiedliwość społeczna, miłosierdzie, prawda i dobroć. Zwalczając komunizm, nie można zapomnieć, że miłość raczej, a nie gwałt i rewolucja przyniosą upragniony porządek społeczny i ekonomiczny«.

W New Yorku wygłosić on ma przemówienie na stadionie katolickiego Uniwersytetu Fordham w dniu 18 września w obecności kardynała Spellmana. Prasa amerykańska uważa ks. Lombardi za jednego z największych mówców religijnych obecnych czasów. Jemu też przypisuje się wielką zasługę w porażce komunistów podczas wyborów w Italii w marcu 1948 roku.

Kości świętego Piotra

Według doniesień »New York Times'a« pod posadzką Bazyliki św. Piotra w Rzymie znaleziono kości św. Piotra, które umieszczono w specjalnej urnie, znajdującej się pod osobistym nadzorem Papieża. Kości odkrył profesor Josi, członek papieskiego instytutu chrześcijańskiej archeologii. Fakt znalezienia zamierza ogłosić Papież osobiście; wstrzymuje się jednak z tym do czasu, kiedy archeolodzy uporządkują wszystkie dowody tak, aby autentyczność odkrycia była nie do zakwestionowania.

Wniebowzięcie dogmatem

Według doniesień z Watykanu Ojciec święty ogłosi w czasie nadchodzącego Roku Świętego dogmat Wniebowzięcia Najśw. Marii Panny, spełniając tym życzenie całego świata katolickiego. W maju 1946 Ojciec święty skierował do wszystkich biskupów specjalne pismo o zajęcie stanowiska w tej sprawie. Przeważająca ilość wypowiedziała się za ogłoszeniem dogmatu.

Nowi biskupi Słowaccy

Nie zważając na rozporządzenie czeskich władz reżimowych, iż każdy nowy biskup musi uprzednio być zatwierdzony przez rząd, Watykan mianował dla Słowacji dwóch nowych biskupów.

By uniknąć otwartego konfliktu Watykan mianował obu biskupami »in partibus infidelium«, czyli wolno im wykonywać wszelkie czynności biskupie bez używania oficjalnego tytułu biskupa. Obaj nominaci stoją wiernie przy arcybiskupie Beranie.

Nowy Arcybiskup Paryża

Następcą zmarłego niedawno Arcybiskupa Paryża kard. Suharda Ojciec święty mianował arcybiskupa Bordeaux X. M. Feltin. Arcybiskup Feltin na biskupa wyświęcony został w roku 1927 a od 1935 kierował archidiecezją Bordeaux.

Na daleki „zachód Parany"

Wyjazd nocą do Pinhl Ralo

Nadszedł późny wieczór, nikt się nie zjawiał po nas z Campo Novo, Gdzieś około godziny dziewiątej poszedłem na spoczynek. Mój towarzysz, Ks. Ryszard, prozował z jednym obywatelem lasów, który aż 28 kilometrów przyjechał na koniu na Drogę Krzyżową i ani myślał o spoczynku. Już dobrze zasypiałem, gdy buzynowanie przed domem, rozmowy ludzi, przerwały mi sen. pierwszy i doskonale przyczyniający się do odrestaurowania nadszarpanych nerwów i sił. Był to kaminion po nas. Przybyli z fazendy Pinial Ralo, dwadzieścia i pięć kilometrów oddalonej od Laranjeiras.

Nastąpiło prędkie zbieranie rzeczy do rozpakowanej walizy, z pomocą Siostry zakrystianki, pakowanie do drugiej tego wszystkiego co do służby Bożej na Campo Nowo było niezbędne. W pół godziny później ruszyliśmy w dalszą drogę. Zająłem miejsce w kabinie obok szofera, a Ks. Ryszard w otwartym kaminionie z dwoma co po nas przyjechali; byli to urzędnicy z biura owej fazendy. Zimno było, ciemno jeszcze więcej a przytem trzęsło niemożliwie po kamieniach i na nierównościach drogi. Jak najczarniejsze myśli przychodziły mi wtedy do głowy, a zniechęcenie do dalszej pracy i ciągłej tułaczki jak cień wbijało się w serce. „Kiedy czas, by dać odpoczynek ciału, jak Bóg przykazał, poniewierasz się człowiecze po nieznanych ci drogach, lasach, przeprawiasz przez łożyska kamieniste rzek i strumyków" — tak myślałem sobie pocichu, milcząc, rzucając tylko od czasu do czasu pytanie w stronę szofera jak ta rzeka czy strumyk się nazywa, albo jak daleko jeszcze do owego Pinhal Ralo? Tęsknota mnie brała wówczas za spokojną, przyciszną św. Kandydą i skromną moją plebanią, gdzie mój zastępca, snem sprawiedliwego odpoczywał.

Minąwszy rzekę Virtuoso, tuż za Laranjeiras, dalej rzekę Chagú, wjechaliśmy w głębokie lasy, najpierw rządowe, a następnie należące już do owej fazendy Pinhal Ralo. Owiany świeżym, zimnym powietrzem, zniechęcenie ustępowało powoli z duszy. Poczęły mnie bawić fantastyczne obrazy, tworzące się z drzew i zarośli wświetle reflektorów kaminiona. Świat naprawdę z bajki, wspomnienia z lat dziecięcych, gdy się głowę młodą i romantyczną zapełniało lekturą o jakichś innych światach z Tysiąca i Jednej nocy.

Wreszcie u celu. W świetle reflektorów wyrosło przed nami jakieś duże zamczysko, o białych ścianach i czerwonym dachu. Gdyby to było w kraju gangsterów północno-amerykańskich, mniemałbym, że jacyś bandyci nas uwożą, by zatrzymać w tajemniczym i nieznanym zamczysku i wydusić potem milionowy okup dolarowy. Nic jednak, na nasze szczęście, podobnego.

„To Pinhal Ralo — powiada uprzejmie do mnie nasz szofer — tutaj księża odpoczną, a jutro pojedziemy dalej na Campo Novo". U bramy powitał nas zarządca fazendy, Paulista, człowiek miły, zacny, którego nazwiska nie zapamiętałem; poczęstował gorącą kawą i poszliśmy na spoczynek do wygodnego pokoju.

Pinhal Ralo

Wypoczęci, zerwaliśmy się ze snu budzącą na świecie jasnością. Teraz dopiero miałem sposobność przypatrzeć się okolicy i obszernemu domowi zarządu fazendy, który nocą wydawał mi się być jakimś zaklętym zamczyskiem. Dom naprawdę duży, lecz z drzewa; siedziba to zarządu tej milionowej fazendy, a zarazem mieszkanie zarządcy. W pobliżu tartak, budynki robotników i budynek szkolny, wktórym obowiązki nauczycielki spełnia żona zarządcy. Nieco dalej własne lotnisko; a naokoło las piniorowy, choć już dość silnie przerzedzony.

C. d. n. **Ks. Jan Wiśliński**

Mam zaszczyt powiadomić Szanowną Redakcję oraz wszystkich Rodaków zamieszkałych w São Paulo, że z rozkazu swych Przełożonych objąłem duszpasterstwo dla Polaków w São Paulo przy kościele salezjańskim Matki Boskiej Wspomożenia Wiernych — Bom Retiro — (za stacją kolejową Luz).

Porządek nabożeństw jest następujący:

W kościele „Bom Retiro" przed oltarzem Matki Boskiej Częstochowskiej we wszystkie niedziele i święta (prócz pierwszej niedzieli miesiąca) **Suma z kazaniem o godz. 11-tej**

Każdej pierwszej niedzieli miesiąca **Suma z kazaniem o godz. 11,30** w kościele OO. Benedyktynów, Vila Anastacio

W każdą drugą i czwartą niedzielę miesiąca w dzielnicy S. Caetano **Msza św. z kazaniem o godz. 8-ej rano.**

W każdy czwartek o godz. 8-ej wieczorem odbywają się próby śpiewu kościelnego na Bom Retiro. Zapisy do chóru odbywają się w czwartki na próbie i po każdym nabożeństwie w zakrystii.

Ks. dr. A. Łatka

Czwarty września w Irati

Apel i potrzeba słusznej Sprawy znalazły godny oddźwięk także w Polonii iratyńskiej.

Mieliśmy zatem nabożeństwo uroczyste w intencji Polski, przytłoczonej głazem jałtańskiego spisku. Zachęceni rzewnymi kazaniami wznosiliśmy błagalne serca do Pana Zastępów o ratunek dla Narodu, tak niegodziwie krzywdzonego i śpiewaliśmy korne a potężne „Boże coś Polskę".

Więcej i szczegółowiej zrozumieliśmy nasz protest, słuchając z załzawionym obliczem manifestacji, jaką os Poloneses Livres e os Amigos da Polonia-Martir przewadzili na fali tutejszej rozgłośni. Również ich staraniem nasze radio nadało półgodzinny teatrzyk „O Amor mais Sagrado", czyli przez Księdza Wandelina na brazylijskie przerobione „Perły", odźwierciedlające ofiarność i zapał Polaków z czasów powstańczych. I jakby dla odprężenia radio przygrywało nam do kolacji miłe oberki, krakowiaki i poleczki.

Dodać jeszcze trzeba, iż nasze oddanie św. Sprawie zadokumentowaliśmy zdecydowanymi protestami na zbiorowych listach, którymi chyba nie powstydzimy się przed innymi ośrodkami polskimi, chociaż właściwie brakuje nam organizacji, któraby nami kierowała, jak to było za lat jaśniejszych, nie podważonych kłamstwami.

Wreszcie warto zaznaczyć i uwypuklić ten zbożny zasiew, jakim są komentarze Wichra, nadawne przez Radio-Irati w pamiątkowe dni, jak 1, 3, 12, 17, 28 itd. września o godz 21,45

Vem então, aqui o nosso mais sincero „Bóg zapłać" de agradecimento á bememerita Radio-Irati por sua generosa dedicação com que se digna defender a justa Causa da Polonia-Martir.

JÓZEF SKRABA
Buchalter i Absolwent Nauk Ekonomicznych
Alameda Dona Izabel, 596 — CURITIBA
Przyjmuje i załatwienia wszelkie sprawy wchodzące w zakres rachunkowości jak: Prywatne zaległości oraz fiskalne tak w Stolicy jak i w Interiorze; zaległe rachunki, zorganizowanie ksiąg rachunkowych, przeniesienia i połączenia rachunkowości, likwidacje firm, sądowe przeprowadzenie rachunkowości, rewizje, informacje ekonomiczne oraz wszelkie sprawy podatkowe.
Podania — Kontrakty — Rozwiązanie umów!

CASA DE SAÚDE
Dr. Moysés Paciornik
LEKARZ - CHIRURG
Nowoczesne metody przy wszelkich operacjach i porodzie.
Rua Lourenço Pinto, 83—Fone 2067 - CURITIBA, Paraná
MÓWI SIĘ PO POLSKU.

Komunizm sowiecki wrogiem robotnika!

Władysław Anders

Bez Ostatniego Rozdziału

(Wspomnienia z lat 1939 — 1941)

12)

Wielkie czystki i Procesy

Dopóki Stalin nie osiągnął pełni władzy, dopóty jego oficjalna propaganda różniczkowała starannie najdrobniejsze bodaj odrębności zarówno głównych jak pomniejszych tak zwanych odchyleń, łącząc się z jednymi przeciwko innym, zwalczając »wrogów nr 1« przy pomocy »wrogów« o dalszych numerach porządkowych. Gdy władzę tę Stalin osiągnął, gdy bezapelacyjnie ujarzmił rewolucję i stał się faktycznym dyktatorem w państwie, w partii i w Kominternie, potrzeba różniczkowania ustała.

To też trzy największe procesy — 1936, 1937, 1938 — o szumnych nazwach procesu »centrum trockistowsko-zinowjewskiego«, »centrum trockistowskiego« i »bloku prawicowo-trockistowskiego«, urągają wszelkiej logice z punktu widzenia faktów historycznych. Na ławach oskarżonych znaleźli się obok siebie ludzie o najróżnorodniejszych poglądach na najistotniejsze zagadnienia, a częstokroć wrogowie śmiertelni. Walkę z opozycją partyjną Stalin łączył z walką z opozycją państwową, obok ludzi ideowych sadzał przestępców kryminalnych i gangsterów, obok ideowców i zapalonych rewolucjonistów, którzy byli faktycznymi burzycielami ustroju carskiego, zwykłych szkodników i złoczyńców. A jednocześnie dołączono do tego wszystkich odpowiedzialnych za te niewczesne eksperymenty gospodarcze, społeczne, polityczne i kulturalne, które partia in gremio, ze Stalinem na czele, uchwalała, zatwierdzała i wprowadzała siłą w życie. Wszystko co tylko się nie udało, co praktyka skompromitowała, wedle myśli przewodniej procesów było pomyślane i dokonane przez »szkodników«, »agentów faszyzmu«.

Stalin i jego poplecznicy w tej krwawej masakrze, naprzód Jagoda i Wyszyński, a później Jeżow i Wyszyński, nie liczyli się nawet z absurdalną sytuacją, jaka wskutek tego powstawała. Okazało się, że przeszło połowa Centralnego Komitetu Partii, członkowie Politbiura, większość komisarzy ludowych, prawie całe dowództwo armii, cały kierowniczy aparat G. P. U. — N. K. W. D., to »byli« już od niepamiętnych czasów złoczyńcy, szpiedzy, truciciele, kryminaliści. Jakaż więc była wartość moralna tej rewolucji, którą tacy właśnie ludzie reprezentowali? Jakaż wartość idei, którą narzucili milionom ludzi i usiłowali narzucić pozostałej ludzkości?

Więc w pierwszym procesie (szesnastu) sądzono między innymi najbliższych współpracowników Lenina: Zinowjewa, Kamienjewa, Jewdokimowa, Mraczkowskiego. W drugim procesie (siedemnastu) sądzono nie mniej zasłużonych, między innymi. Piatakowa (który jeszcze tak niedawno, bo w roku 1922, sam sądził eserów), Radka, Sokolnikowa, Sieriebriakowa. Wreszcie w trzecim (dwudziestu jeden) sądzono między innymi najwybitniejszego po Plechanowie i Leninie teoretyka bolszewizmu i wieloletniego prezesa Kominternu Bucharina, wieloletniego premiera Rykowa, Krestinskiego, Rakowskiego, Rozenholca, Grinkę i Jagodę.

Reżyser ostatniego procesu Jeżow sam został wkrótce usunięty, i na jego miejsce przyszedł Berja, nowy satrapa, wsławiony swoją krwawą działalnością w Gruzji oraz książką z dziedziny historii partii, w której »udowadnia«, że zasługi Stalina dla rewolucji są nie mniejsze niż samego Lenina.

Gdy na VIII zjeździe partii w marcu 1919 zorganizowano pierwsze Politbiuro, w skład jego weszli Lenin, Stalin, Trockij, Kamienjew i Bucharin. Po procesie »dwudziestu jeden« w roku 1938 z tego zespołu pozostało przy życiu tylko dwóch: wszechpotężny dyktator na Kremlu i wygnaniec w dalekim Meksyku. Lecz i tam dosięga go w roku 1940 ręka N. K. W. D., i w czasie wojny »ojczyźnianej« dyktator nie ma już współzawodników.

Te trzy procesy były tylko główne i najbardziej rozreklamowane spośród bardzo wielu innych w ciągu tych trzech krwawych lat, zarówno w prowincjach środkowych jak na peryferiach, w poszczególnych republikach sowieckich.

Dwie szkoły wojny

Żaden jednak z procesów nie wywołał tylu komentarzy co tajny proces naczelnych dygnitarzy wojskowych w czerwcu 1937, w którym na stracenie wydano wicekomisarza obrony marszałka Tuchaczewskiego, dowódcę okręgu kijowskiego Jakira, jego zastępcę Primakowa, dowódcę okręgu leningradzkiego Korka, dowódcę okręgu białoruskiego Uborewicza, dowódcę floty wojennej Orłowa, dowódcę lotnictwa Auksina, kierownika służby przysposobienia wojskowego Ejdemana, byłego attaché wojskowego w Londynie Putnę i wielu innych. Proces poprzedziło samobójstwo szefa kierownictwa politycznego armii czerwonej Gamarnika, a w krótkim czasie po procesie »znikli« i dwaj inni marszałkowie: dowódca armii dalekowschodniej Bluecher (legendarny Galen z okresu rewolucji w Chinach) i szef sztabu Jegorow. Obu im kazano przed własnym końcem odegrać rolę sędziów nad Tuchaczewskim. Z pięciu czerwonych marszałków pozostało w armii sowieckiej tylko dwóch: Worosziłow i Budiennyj. Obok wymienionych powyżej najznakomitszych, aresztowano tysiące oficerów czerwonej armii. A jeżeli zważyć, że prawodawstwo bolszewickie, jedyne na świecie, uwzględnia zasadę tak zwanej odpowiedzialności zbiorowej i że obok winnych w więzieniach i łagrach osadzeni są ich krewni, przyjaciele i znajomi, łatwo sobie wyobrazić, jakie masy zaludniły w tych latach sowieckie »tiurmy« i ile to rąk do przymusowej pracy otrzymała trzecia piatiletka.

Proces Tuchaczewskiego wywołał wśród nas wojskowych, największe zainteresowanie. Nie tylko dlatego, że pamiętaliśmy dobrze z czasów kampanii roku 1920 nazwiska Jegorowa, Jakira czy Primakowa, a przede wszystkim samego Tuchaczewskiego, lecz również i dlatego, że jasne było, iż i w tym przypadku, podobnie jak w procesach t. zw. starej gwardii bolszewickiej, Kremlowi nie chodzi o wytępienie rzekomej agentury faszystowskiej. W latach powojennych śledziliśmy jedni u drugich rozwój myśli wojskowej. Polskie pisma wojskowe były przepełnione przeglądami wojskowej prasy sowieckiej i przedrukami artykułów sowieckich, a było też sporo przekładów książek sowieckich poświęconych sztuce i technice wojennej. To samo robili bolszewicy; miałem nawet wrażenie, że w pewnych okresach polskie piśmiennictwo wojskowe szczególnie zaprzątało uwagę pisarzy i obserwatorów sowieckich.

I oto można było zauważyć, jak już w pierwszych latach powojennych w dziedzinie tej myśli rozgorzała wielce ożywiona dyskusja, która z czasem przeistoczyła się w nieubłaganą walkę. Sowiecka myśl wojenna opierała się niezmiennie na leninowskich koncepcjach nieustannej „ofensywy rewolucji", lecz jak między Trockim a Stalinem wybuchł zatarg o pojmowanie taktyki tej ofensywy, tak w kołach czysto wojskowych zarysował się spór nie o istotę wojny, lecz o jej formy. Istota pozostawała niezmienna: armia czerwona ma być awangardą rewolucji światowej, którą to rewolucję inni prostacko utożsamili z imperializmem moskiewskim. Tak to określił Trockij, tak również i jego antagonista a następca na stanowisku komisarza obrony Frunze, który po paroletnim urzędowaniu zmarł w szpitalu w dość tajemniczych okolicznościach. Lecz wcielenie tych ofensywnych zasad w życie wywołało różne poglądy.

Ciąg dalszy nastąpi

Wykaz nowo przybyłych wysiedleńców polskich do Kurytyby

W ostatnim transporcie przybyły do Kurytyby następujące rodziny polskie: Kowalski Marcin, rolnik, żona i dziecko; Pikor Piotr, rolnik, żona i dziecko; Benik Dominik, rolnik, żona i dwoje dzieci; Majewski Mieczysław, rolnik, żona i czworo dzieci; Kujawa Antoni, kołodziej, żona i dziecko; Jasiński Jan, szewc, żona i sześcioro dzieci; Barański Stefan, młynarz, żona i dziecko; Serafin Bolesław, młynarz, z żoną; Nagrodzki Longin, żona i troje dzieci; Ćwiertnia Józef, robotnik w cegielni, żona i dwoje dzieci; Kościukiewicz Jan, rolnik i murarz, żona i dwoje dzieci; Paczyński Andrzej, murarz; Miśko Józef, rolnik, żona i dwoje dzieci; Moliński Czesław, rolnik i górnik, żona i dziecko; Antoszczuk Mikołaj, rolnik, żona i dwoje dzieci; Łakocka Maria; Przygoda Jan, rolnik i murarz, żona i dziecko.

Byli Żołnierze Armii Krajowej proszeni są o podanie swoich adresów do Redakcji »Ludu« pod »Zośka«.

NOWY PENSJONAT POLSKI W KURYTYBIE
Właściciel: **Wanda Kamińska**
Rua Martim Afonso, 367 — Casa 2.
Znakomita kuchnia polska, francuska i brazylijska. Przyjmuje się zamówienia na bankiety i uroczystości rodzinne.
Ceny bardzo umiarkowane

Fabrica de Cachimbos 1945. Najlepsze wyroby krajowe, 50 do wyboru gatunków, pod gwarancją względem jakości.
Środki zaradcze na choroby bydła, pod gwarancją skuteczne dla Kolonistów. Baza: arszenik, siarka i t. p. Rozmaite sole na wzmocnienie krwi.
FLORECKI — Rosário 64.

Zenon Różański

»Czapki Zdjąć«!

Reportaż z kompanii karnej »K. 2. Auschwitz« (Oświęcim)

4)

Ustał też Reinhold. Otarł kij o trawę i głęboko wciągnął powietrze. Oddech miał krótki, wyraziste nozdrza jak u konia poruszały się szybko, na okrągłą twarz wystąpiły rumieńce... Teraz dopiero spojrzał na nas.

— A wy co? Stoicie?!... Wy leniwa banda!!! — skoczył do nas jak wściekły pies. Ciepła jeszcze pałka odbiła się kilka razy o nasze kości. Tym razem dostałem dwa razy, na szczęście nie za mocno...

— Loss.. Dwu zaniesie tego psa pod budę... Reszta za mną... Ale tempo!!! — nie zdążył jeszcze dokończyć — byliśmy już w drodze.

Dwu więźniów, stojących najbliżej zamordowanego zaniosło zwłoki przed budę, gdzie składano ofiary dnia.. Niekiedy znajdowało się tam trzydzieści, czterdzieści zwłok...

Nas trzech tymczasem pchało z obłędnym wysiłkiem wypełnione pół metra ponad powierzchnię taczki...

Czułem dotkliwy ból w nogach, ręce zdawały się urywać z ramion.. Aby dalej, aby szybciej!...

Teren, jakby sprzysiągł się przeciw nam.. Rowki, górki, towar — stały na przeszkodzie wżerającemu się w nie żelaznemu kołu taczki..

Każdy przystanek oznaczał bicie. Gdańszczanin Ali Kwasigroch dostał właśnie dziesięć karnych kijów, gdy koło mojej taczki wbiło się tak głęboko w gliniasty teren, że stanąłem. W następnej chwili Reinhold był już przy mnie...

Odpoczywasz, co?

Zacisnąłem zęby, zebrałem wszystkie siły i pchnąłem. Taczka zahybotała się i nim zdołałem temu zapobiedz leżała już na kupie wysypanego z niej piasku.

Reinhold aż gwizdnął z zadowolenia.

— Ty głupi psie! — kij wyrżnął mnie w plecy — Sabotujesz pracę. Wysypałeś piasek, żeby odpocząć... — znowu kij odbił mi się o ramię, które opadło jak sparaliżowane — Schyl się!...

Natychmiast wykonałem polecenie. Z doświadczenia obozowego wiedziałem, że pośladki są najodporniejszą na bicie częścią ciała...

Ból, jaki odczułem przy pierwszym uderzeniu był niesamowity. Niewykurowane jeszcze po »oficjalnym« biciu mięśnie były spuchnięte, twarde, wyczulone do ostatnich granic. Ciosy jakie na nie spadały powodowały ból trudny do kreślenia. Coś jakby sparzenie, jakby piekące ukłucie przeszyło mnie całego, dotarło do każdej komórki, wypełniło gorącem nie do wytrzymania... W jednej chwili zaparowałem potem...

— Auf! — usłyszałem rozkaz. Dostałem tylko piętnaście uderzeń... z tyłu ciekło mi po nogach..

— Śmierdzisz, głupia świnio! — zauważył Reinhold i dodał — Daję ci 10 minut do doprowadzenia się do porządku...

Stuknąłem obcasami i w następnej minucie byłem już w latrynie. Doprowadzanie się do porządku zabrało mi tylko pięć minut. Następne pięć przesiedziałem na trawie, masując potężnie nadwyrężone siedzenie.

Do obiadu Reinhold »wykończył« jeszcze drugiego Żyda. W grupie zostało nas tylko czterech...

Ale tempo wyraźnie osłabło. Jeździliśmy sami, gdy Reinhold zatrudniony przy polowaniu na Żydów, co stanowiło ulubioną rozrywkę Komandoführera SK Edelhardta. Wyglądało ono następująco: teren pracy SS otoczony był łańcuchem wartowników, składających się z SS-manów. Posiadali oni instrukcje strzelania do każdego więźnia usiłującego przekroczyć tak zwaną strefę neutralną, oddzielającą teren pracy od wolności.

Komandoführer Edelhardt wybierał sobie codziennie kilku więźniów, przeważnie Żydów i oddawał ich pod opiekę Vorarbeitrów w rodzaju naszego Reinholda, którzy tak długo katowali pechowych wybrańców, aż ci zdeterminowani biegli w kierunku wartowników. Ci ostatni byli naturalnie w plan »zabawy« wtajemniczeni. Nie ostrzegając, pozwalali biegnącym przekroczyć »neutralną« strefę, oddalić się kilka metrów, poczym strzelali jak do zajęcy... A potym wartownik taki dostawał trzy dni urlopu za udaremnienie ucieczki, a rodzina więźnia dostawała wiadomość, że jej bliski został zastrzelony. W dni przybywania do SK transportów Żydów liczba takich »uciekających« sięgała niekiedy do trzydziestu...

Tak minął mi pierwszy dzień pracy w Kompanii Karnej. Po gwizdku wszystkie grupy złożyły narzędzia pracy, ustawiono nas w jedną długą kolumnę, przeliczono żywych i leżących pod budą, wydzielono z końca pewną ilość więźniów do niesienia zwłok, poczym Capo Johny wydał rozkaz:

— In Gleichschritt — marsch... — Śpiewać...

Zastukały na kamieniach drewniane buty, buchnęła pod niebiosa piosenka SK... »Die blaunen Dragonem sie reiten«...

Apel był wyjątkowo krótki: trwał około godziny, poczym rozeszliśmy się na sztuby. Trochę gorącej, brunatnej wody, wydatnie zmniejszona nakorzyść Capow i Vorarbeitrów porcja chleba, nie przekraczająca waga 200 gramów, mikroskopijna porcja margaryny, którą przy zręczności można było niekiedy zasmarować cienko pół kromki chleba, to było wyżywienie dnia. W południe dodawano jeszcze 3/4 litra zupy, w której szczęśliwi znajdowali niekiedy poza brukwią lub płatkami buraków, nawet kawałki kartofli...

Od początku pobytu w obozie, dzieliłem zawsze chleb na dwie części, z których jedną jadłem wieczorem, drugą pozostawiałem sobie, na rano. Ale tego dnia połknąłem wszystko i ostrożnie, delikatnie wsunąłem się do łóżka.

Moim sąsiadem był Ali Kwasigroch, Gdańszczanin, którego Reinhold zoperował jeszcze dokładniej niż mnie.

Ciąg dalszy nastąpi

Henryk Sienkiewicz

Krzyżacy

POWIEŚĆ

84)

A Zbyszko wiedział o wszystkiem i leżał w izbie jakby uderzony ubuchem w głowę, a gdy pani weszła i, łamiąc ręce, ozwała się zaraz z progu: »Nie ma rady, boć to przecie ojciec!«—powtórzył za nią jak echo: »Nie ma rady« — i zamknął oczy, jak człowiek, który się spodziewa, że zaraz śmierć do niego przystąpi.

Lecz śmierć nie nadeszła, choć w piersiach zbierał mu się żal coraz większy, a przez głowę przelatywały mu myśli coraz ciemniejsze, takie właśnie jak chmury, które gnane wichrem jedna za drugą, przysłaniają blask słoneczny i gaszą wszelką radość na świecie. Rozumiał bowiem Zbyszko, równie jak i księżna, że gdy Danusia raz do Spychowa wyjedzie, będzie dla niego tak jak stracona. Tu wszyscy byli dla niego życzliwi, tam Jurand może go nawet nie przyjąć ani wysłuchać nie zechce, zwłaszcza jeśli go wiąże ślub, lub jakaś inna, nieznana przyczyna, równie jak religijny ślub ważna. Zresztą, gdzie mu tam jechać do Spychowa, gdy oto chory jest i ledwo się może na łożu poruszyć. Przed kilku dniami, gdy z łaski księcia spadły nań złote ostrogi wraz z rycerskim pasem, myślał, że radość przemoże w nim chorobę, i modlił się z całej duszy, aby rychło mógł powstać i z Krzyżakami się zmierzyć — ale teraz stracił znów wszelką nadzieję, czuł bowiem, że gdy mu zbraknie przy łożu Danusi, to razem z nią zbraknie mu i ochoty do życia, i siłi do walki ze śmiercią. Przyjdzie oto dzień jutrzejszy i pojutrzejszy, nadejdzie wreszcie wigilia i święta, kości go będą tak samo bolały i tak samo będzie go chwytało omdlenie, a nie będzie przy nim ni tej jasności, która po całej izbie rozchodzi się od Danusi, ni tego uradowania oczu, które na nią patrzą. Co za pociecha i co za osłoda była pytać kilka razy na dzień: »Miłym ci?« — i widzieć ją potem, jak sobie przysłania śmiejące się i zawstydzone oczy dłonią, albo też pochyla się i odpowiada: »A któż inny?« Obecnie zaś tylko choroba zostanie, i ból zostanie i tęsknota, a szczęście odejdzie — i nie wróci.

Łzy zabłysły w oczach Zbyszkowych i stoczyły mu się zwolna po policzkach, poczem zwrócił się do księżny i rzekł:

— Miłościwa pani, już ja tak myślę, że Danuśki więcej w życiu nie obaczę.

A pani, sama stroskana, odpowiedziała:

— Bo i nie dziwno by było, żebyś zamarł od żałości. Ale Pan Jezus jest miłosierny.

Po chwili zaś, chcąc go jednak choć trochę pokrzepić, dodała:

— Chociaż, żeby, nie przymierzając, Jurand umarł przed tobą, to opiekuństwo przeszłoby na księcia i na mnie, a my byśmy ci dziewczynę zaraz oddali.

— Kiedy on tam umrze! odrzekł Zbyszko.

Lecz nagle, widocznie jakaś nowa myśl błysnęła mu w głowie, gdyż podniósł się, siadł na łożu i rzekł zmienionym głosem:

— Miłościwa pani!...

Wtem przerwała mu Danusia, która wbiegłszy z płaczem, poczęła od progu wołać:

— To już wiesz, Zbyszku! Oj, żal mi tatusia, ale żal i ciebie, nieboże!

Zbyszko zaś, gdy zbliżyła się ku niemu, ogarnął zdrowym ramieniem swoje kochanie i począł mówić:

— Jakże mi żyć bez ciebie, dziewczyno? Nie po tom tu przez rzeki i bory jechał, nie po tom ci ślubował i służył, abym cię za miał utracić. Hej! nie pomoże żal, nie pomoże płakanie, ba i śmierć sama, bo choćby i murawa na mnie porosła, dusza o tobie nie zapomni, by i na Pana Jezusowym dworze, by i u samego Boga Ojca na pokojach... I, rzekę, rady nie ma, a rada musi być, bo bez niej nijak! Niemoc w kościach czuję i boleść srogą, ale choć ty padnij pani do nóg, bo ja nie mogę — i proś o zmiłowanie się nad nami.

Danusia, posłyszawszy to, prędko skoczyła do nóg księżnej, i objąwszy je ramionami, pochowała swą jasną twarz w zgięciach jej ciężkiej sukni, pani zaś zwróciła pełne litości, ale zarazem zdziwione oczy na Zbyszka.

— W czymże ja wam mogę okazać zmiłowanie? — zapytała. — Nie p szczę dziecka do chorego rodzica to i gniew Boży ściągnę.

Zbyszko, który poprzednio podniósł się był na łożu, zesunął się znów na wezgłowie i przez jakiś czas nie odpowiadał, gdyż mu tchu brakło. Powoli jednak począł posuwać na piersiach jedną rękę ku drugiej, aż wreszcie złożył je jak do modlitwy.

— Odpocznij — rzekła księżna — potem zasie powiadaj, o co ci idzie, a ty, Danuśka, wstań mi od kolan.

— Przestań obejmować za nogi, ale nie wstawaj, i proś wraz ze mną — ozwał się Zbyszko.

Poczem jął mówić słabym i przerywanym głosem:

— Miłościwa pani... Był ci mi Jurand przeciwny w Krakowie.. będzie i tu, ale gdyby ojciec Wyszoniek dał mi ślub z Danuśką, to — niechby potem i jechała do Spychowa, bo mi jej żadna moc ludzka nie odejmie...

Słowa te były dla księżny Anny czymś tak niespodzianym, że aż zerwała się z ławy, poczem znów siadła, i jakby nie rozumiejąc dobrze, o co chodzi, rzekła:

— Rany Boskie!... ksiądz Wyszoniek?..

— Miłościwa pani!... Miłościwa pani! - prosił Zbyszko.

— Miłościwa pani! — powtarzała za nim Danusia, obejmując znów kolana księżny.

— Jakoże to być może bez pozwolenia rodzicielskiego...

— Zakon (prawo) Boży mocniejszy! — odpowiedział Zbyszko.

— Bójcie - że się Boga!

— Kto ojciec, jeśli nie książę?... kto matka, jeśli nie wy, miłościwa pani!

A Danusia na to:

— Miłościwa matuchno!

— Prawda, że to ja byłam jej i jestem jako matka — rzekła księżna — i z mojej też ręki Jurand dostał żonę. Prawda! A jakby raz ślub był — to i przepadło. Możeby się Jurand pozłościł, ale przecie i on księciu, jako panu swojemu, powinien. Wreszcie można by mu zrazu nie mówić, dopiero gdyby dziewczynę chciał innemu dać, albo mniszką uczynić.. Jeśli zaś śluby jakowe uczynił — to i nie będzie jego winy. Przeciw woli Boskiej nikt nie poradzi. Dla Boga żywego, może to i wola Boska!

— Inaczej nie może być! — zawołał Zbyszko.

Lecz księżna, cała jeszcze wzruszona rzekła:

— Poczekajcie, niech się opamiętam! Żeby tu książę był, zaraz bym do niego poszła i zapytałabym: mam - li Danuśkę dać, czyli też nie?... Ale bez niego się boję... Aż mi dech zaparło, a i tu czasu na nic nie ma, bo i dziewczyna musi jutro jechać!... O miły Jezu! niechby żeniata jechała — byłby już spokój. Jeno nie mogę się opamiętać—i czegoś mi strach. A tobie nie strach, Danuśka?—gadajże!

— Już ja bez tego zamrę!—przerwał Zbyszko.

A Danuśka podniosła się do kolan księżny, i ponieważ istotnie była przez dobrą panią nie tylko do poufałości dopuszczana, ale i pieszczona, więc chwyciła ją za szyję i poczęła ściskać z całej siły. Lecz księżna rzekła:

— Bez ojca Wyszońka nic wam nie powiem. Skocz że po niego co prędzej!

Danusia skoczyła po ojca Wyszońba, Zbyszko zaś zwrócił swą wybladłą twarz do księżny i rzekł:

— Co mi Pan Jezus przeznaczył, to będzie, ale za tę pociechę niech wam Bóg, miłościwa pani, nagrodzi.

Ciąg dalszy nastąpi

Dr Antoni Ferdynand Ossendowski

W ludzkiej i leśnej Kniei

83)

— Teraz rozumiem, dlaczego tak źle myślicie o mieszkańcach wyspy — zauważyłem, ze współczuciem patrząc na nieszczęśliwego ojca. Lecz dlaczego tu zostaliście?

— Czyż pan myśli, że ja mogę spokojnie żyć, nie dotrzymawszy słowa żonie, iż uchowam syna?

Powiedział to ze straszliwym, choć hamowanym wybuchem.

Milczałem. On zaś tym samym głosem zaczął szybko, gorączkowo mówić:

— Wykryłem morderców. Byli to Koszka, Sokół, Seliwanow, Dormidontow i Grenich. Gdy się dowiedzieli, że jestem na ich tropie, zbiegli z Onoru i podążyli w stronę Pogibi. Udała się za nimi pogoń, lecz napróżno. Wszystkich pochwyciłem sam, w pojedynkę i zarąbałem siekierą. Wtedy szumowiny więzienne wydały na mnie wyrok śmierci i o tem mię zawiadomiły. Odpowiedziałem im, że każdy, kogo zdybię — zginie! I, widzi Bóg, spełniłem obietnicę! Wtedy więzienie onorskie zaczęło czychać na mnie! Kilka razy byłem w ich ręku. Mam w plecach dwie rany od noża i złamane żebra, ale krzywdy swoje okupiłem sowicie ich śmiercią. Nie! Nikt z onorskiego więzienia mi się nie wymknie. Władze wiedzą, że innych więźniów nie ścigam, ale gdy który ucieknie z Onoru, zawiadamiają mię o tem i wtedy moja mściwa ręka dosięga ich. Żaden nie ucieknie, żaden! Takim mścicielem był Andrzej Bołotow.

Opowiadał mi później w Due dowódca batalionu karnego, pułkownik Żurawskij, że Bołotow mieszkał w różnych miejscach wyspy, błąkając się wszędzie i żyjąc z polowania; ale dość było puścić w obieg pogłoskę, że uciekł aresztant z Onoru, a Bołotow zjawiał się natychmiast, wypytywał o zbiega, zbierał wszystkie potrzebne o nim informacje i znowu znikał bez śladu. Władze w takich wypadkach nawet pościgu za zbiegiem nie wysyłały, wiedząc, że »mściciel« wytropi go i zabije. Za każdą głowę Bołotow dostawał premium rządowe, które całkowicie ofiarowywał na budowę kościołów i na modły za duszę zabitego syna.

Gdy Bołotow skończył swe opowiadanie, długo nie mogłem się otrząsnąć z ciężkiego, przygniatającego wrażenia.

Pojmowałem, że zemsta jest złym doradcą, ale nie mogłem nie odczuć całej głębi rozpaczy i nienawiści tego człowieka. Żegnając go, podałem mu rękę i powiedziałem:

— Niech Bóg ześle ukojenie waszemu sercu!

Bołotow przeżegnał się nabożnie, poczem szepnął:

— Ja też tylko o to Go proszę, ale zapewne, to już nigdy nie nastąpi, nigdy!

Dziwny traf zrządził, że po kilku latach jeszcze raz spotkałem »mściciela«. Było to w styczniu roku 1920, gdy z Tomska przekradałem się do Krasnojarska, aby stamtąd rozpocząć ucieczkę od bolszewików zagranicę, do Mongolii i Chin. Na mojej drodze leżało sioło Bogotol, około którego grasował jakiś okrutny partyzant, jednocześnie rabując i zabijając »burżujów« i sowieckich komisarzy, urzędników i żołnierzy. Wszyscy omijali tę miejscowość, jadąc nie wzdłuż linii kolejowej lecz szosą północną. Ja zaś, nie mając żadnej potrzeby ukrywania się gdyż byłem przekonany, że w ten lub inny sposób zginę, jechałem drogą prawie bezludną, mając po prawej stronie nasyp kolejowy, zastawiony nieprzerwanym łańcachem pociągów, porzuconych przez armie i instytucje rządu administracyjnego Kołczaka, a uprzątnięty przez bolszewików dopiero w trzy miesiące później.

Na jednej z małych stacyj kolejowych przed Bogotolem zatrzymałem się, aby wypocząć i posilić się, gdyż byłem zziębnięty, zmęczony i głodny. Na stacji zastałem tylko jakiegoś podrzędnego urzędnika i paru robotników kolejowych. W kącie siedział jeszcze jakiś człowiek, który, gdy wszedłem, podniósł się raptownie, lecz wnet znowu usiadł zasłoniwszy twarz dużym kołnierzem futrzanym.

Dostrzegłem tylko długą siwą brodę i takież włosy, wysuwające się z pod barankowej czapki - papachy.

Poprosiłem urzędnika i robotników, aby mi sprzedali coś do zjedzenia, lecz odmówili mi w bardzo ordynarnej formie, poczem nie chciano nawet ze mną rozmawiać. Jechałem lekkiemi sankami, zaprzężonemi w dwa konie. Wyszedłem ze stacji i zacząłem oglądać swe szkapy, czy mogłyby zrobić jeszcze jakieś dwadzieścia kilometrów do następnej stacji, gdzie może, znalazłbym lepsze przyjęcie. Niestety, konie były zupełnie wyczerpane i stały z głowami smutnie opuszczonemi, drżąc całem ciałem.

Gdy skrzypnęły drzwi od dworca, obejrzałem się.

Ciąg dalszy nastąpi

PRYWATNE KURSA KROJU I SZYCIA
według najnowszej i najszybszej metody amerykańskiej. Cena przystępna. Adres: **Praça Tiradentes, 835, apart. 6,** trzecie piętro. — Informacje codziennie od 8-ej do 11.30 przed południem.

Cuias od 4,00 do 68,00.
Bombas od 6,00 do 250,00.
Brzytwy od 45.00 do 180,00.
Maszyny do strzyżenia od 80,00 do 155,00 i **elektryczne**.
Nożyczki od 7,00 do 110,00.
Facões para mato od 45,00 do 88,00.
FLORECKI — Rosário, 64.

SAÚDE FÔRÇA
HÆMATOGEN do D. HOMMEL
LAB. REUNIDOS PARANÁ LDA.
Caixa Postal 785 — Curitiba

DR ANTONI FIRAKOWSKI
ADWOKAT
Prowadzi sprawy cywilne, handlowe, inwentarze, reguluje dokumenty posiadłości.
ULICA CLOTARIO PORTUGAL, 302 (dawniejsza ulica Colombo)
CURITIBA

FARMACIA e DROGARIA STELLFELD
Założona w roku 1857
Dziś lepiej jak wczoraj; jutro będzie lepiej jak dziś.
JEST TO APTEKA, KTÓRA NAJTANIEJ SPRZEDAJE I NAJWIĘCEJ MA ZAUFANIA.
Przyjmuje zamówienia przez »Reembolso Postal«.
Praça Tiradentes 530 - Telefon 135-2135-4705

BIURO PRAWNICZE
Dr HYGINO A. TEMPSKI
Sprawy Cywilne, Kryminalne i Handlowe. Uzyskiwanie metryk, dokumentów, pełnomocnictwa. Ustawodawstwo Pracy.
Godziny przyjęć: od 9-tej do 11-tej i od 3 ciej do 6-tej
Ulica Francisco Ribas — PONTA GROSSA — Paraná.

Dr Bronisław Ostoja Roguski

ADWOKAT

Sprawy cywilne, handlowe i robotnicze inwentarze, naturalizacje. — BIURO ADWOKACKIE Praça Zacarias N 80 (Edificio João Alfredo) 3-cie piętro, sala 303, Tel. 2142 i 2174 — Kurytyba

Klinika Chorób Oczu

Dra Juliusza Szymańskiego

Dyrektor dr. Perikás

Rua Mons. Celso 128 — CURITIBA

Dra Leonilda Demeterco

»PUERICULTURA« I CHOROBY DZIECIĘCE

Ukończywszy praktykę w wielkich szpitalach krajowych, otworzyła swoje konsultorium przy ulicy SALDANHA MARINHO, 35 — Apartament 1-szy.

Przyjmuje od godziny 3-ciej po południu do 5-tej.

Rezydencja: PRAÇA TIRADENTES 215 — Telefon: 3111.

WINCENTY FLENIK

Chirurg - Dentysta

Godziny przyjęć: od 8—11 i od 2—6

Rua Saldanha Marinho, 593, Curitiba.

Dr Stanisław Bemben

Lekarz

Klinika ogólna: leczy choroby kobiece, choroby żołądka, wątroby i wewnętrzne.

Konsultorium: **Praça Tiradentes 530** (altos da Farmacia Stelfeld), od 10—12 i od 3—6 godz.

Rezydencja: **Rua Julia da Costa. 368 — Curitiba Tel. 4376**

Dr. Carlos Heller

Klinika lekarska i chirurgiczna tak dla dzieci jak i dla dorosłych. Praktykował w wiedeńskich, paryskich i hamburskich szpitalach. Leczy żylaki na nogach i rany bezoperacji. Kons.: **Av. João Pessoa 68.**

Przyjmuje od 11-ej do 12-ej i od 4—6

Wyjeżdża do chorych na zawołanie

Telefon 4527.

Rez.: Com. Araujo 970, Telefon 424 — Kurytyba

DR. POLAN KOSSOBUDZKI

Klinika lekarska-chirurgiczna

Konsultorium:

Avenida Vicente Machado 570

Rezydencja: **Coronel Dulcidio 898**

Ponta Grossa — Paraná

Leczenie bez operacji: hemoroidów, żylaków, chorób żołądkowych, niestrawności, zgagi, kiszek, wątroby, bólu, kolek, ślepej kiszki, raka, wrzodów na nogach

Dr. Mendes de Araujo

Aven. João Pessoa 68.

Przyjmuje od 3-ciej do 5-tej godziny

Z największą sumiennością i dokładnością wykonuje się recepty okulistów.

»Adaptação Meticulosa«

OTICA CURITIBA

unica especialisada

Irmãos Barbosa Ltda

Rua Mons. Celso 81 — Curitiba.

CASA CRUZEIRO

SIELSKI, SBALQUEIRO & Cia

Praça Coronel Eneias N. 152

Żelastwo, naczynia kuchenne, szkło, farby, oleje, pokosty, nasiona ogrodowe gwarantowane, artykuły na prezenty i t. p. — CENY NISKIE

Radios Philips

Revendedores autorisados

Casa Tarobá

STIER & STIER

Avenida João Pessoa, 111—115

CURITIBA — Paraná

MINERVA

DROGARIAS E FARMACIAS

Matriz: Curitiba, Praça Tiradentes 554 — Telefon: 220-1220-2220

Filie: **Farmacias Colombo i Brasil** w Kurytybie.

NAJWIĘKSZA FIRMA APTEKARSKA — FARMACEUTYCZNA NA CAŁY STAN PARANA

Posiada swe filie dla sprzedaży hurtownej i detalicznej we wszystkich węzłowych miastach Stanu: Kurytybie, Ponta Grosse, Jacaresinho, Paranaguá, Londrina, União da Vitoria, Iraty, Morretes, Bandeirantes, Arapongas, Jaguariaiva i Antonina. Przyjmuje zamówienia za zaliczka Reembolso Postal.

ARMAZEM ROQUE

de TOMAS KUBIS

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie produkta krajowe.—Posiadamy świeże towary spożywcze oraz napoje krajowe i zagraniczne.

Praça Coronel Eneas 30, róg São Francisco 57

obok Igreja da Ordem — Curityba.

João Senegaglia & Cia. Ltda.

FIRMA ZAŁOŻONA W 1903 ROKU.

Avenida Silva Jardim, 829 — Caixa Postal, 431 — Telegr. SENEGAGLIA — Telefon 2361. — Curitiba — Paraná — Brasil

HANDEL I IMPORT:

Naczynia, szkła, kryształy krajowe i zagraniczne, żelastwo „Talheres e Cutelarias". Artykuły aluminiowe. Fajki **włoskie.** Narzędzia mechaniczne rolnicze. Drut gładki i kolczasty. Pilniki **Nicholson,** rury galwanizowane, „Conexões". Dostawcy akordionów włoskich **»Frateli Gentili«.**

PRZEMYSŁ I FABRYKA SENEGAGLIA« w São José dos Pinhaes: Laty do wszelkiego przemysłu. Wyroby blaszane »Flandres«. Patelnie stołowe, wiadra cynkowe. Korki do flaszek, maszynki do zamykania flaszek korkami («chapinhas«). Płaki do wozów i do innego celu.

Napełnia się w laty sodę kaustyczną marki **»Senegaglia«.**

Smary do wozów »Dark 30«.

SKLEP SPOŻWYCZO - KOLONIALNY

ANTONI ŻAK

Av. Visconde de Guarapuava 1991 (blisko kościoła »Bom Jesus«.

Klientela przeważnie polska. — Ceny przystępne.

We wtorki i piątki świeże masło i premiowane serwy **Laticinios Murici**

Depozyt »CAMPO LARGO«

Właściciel: BRONISŁAW BARTOSZECK

Rua Emiliano Perneta, 141 — CURITIBA

Porcelanowe serwisy stołowe, szkła, aluminium, figurki, statuy, obrazy **artykuły na prezenty** i t. p.

Casa de Saude

SÃO FRANCISCO

Klinika prywatna — DR. JORGE MEYER FILHO

Rua São Francisco N. 147 — Curityba — Telef. 1048

Specjalność: Operacje, leczenie chorób kobiecych, pomoc przy porodach, zatosowanie sztucznego pneumatora X przy osobach cierpiących na płuca. — Nowoczesny **aparat Roentgena — Diatermia.** — Sztuczne promienie **ultra fioletowe, słoneczne, Zystoskopia.** Przyjmuje od godziny 2 — 5. — W sobotę od godziny 11 do 1.

HOTEL ASTORIA

W CENTRUM MIASTA

Przyjeżdżając do Kurytyby, zamieszkajcie w HOTELU ASTORIA, znajdującego się w pobliżu stacji, jak również blisko wszystkich przedsiębiorstw komunikacyjnych. Do dyspozycji obszerne podwórze dla wszelkich aut. HOTEL ten jest polecony przez liczną klientelę.

Właściciel LEONARDO REINJAK.

Udajcie się do **HOTELU ASTORIA** przy **Rua Marechal Floriano Peixoto, 583 — Curitiba — Paraná.**

ESCRITÓRIO TÉCNICO

J. Ficiński

INŻYNIER

Architektura, Budownictwo. — Poza Kurytybą przyjmuje projekty oraz budowę kościołów, kolegiów i większych budynków.

Biuro: Rua Marechal Floriano, n. 50 — Telefon 350

Kurytyba — Paraná

GARBARNIA »ANTONINA«

Największa wytwórnia skór na podeszwy w Paranie pod kierownictwem **Władysława Ołdakowskiego.**

PP. Szewcom ułatwia się sprzedaż w miejszej ilości do reperacji obuwia.

Adres: **P. A. CAMARGO — Rua Ebano Pereira 31 — Tel. 2614 — CURITIBA.**

MOVEIS CIMO

DUMA PRZEMYSŁU KRAJOWEGO.

Do urządzenia biura i domu żądaj zawsze „Moveis Cimo".

Skład: Rua Barão do Rio Branco, 158

Telefon, 823 — CURITIBA.

Zbiór ziemniaków

z nawozami bez nawozów

Fabrica de Adubos „Paraná"

ALBANO BOUTIN & Cia. LTDA.

Aven. Capanema, 155 - 191 — Curityba

Telefone, 226 — Caixa Postal, 332.

Kompletny wybór w nawozach mieszanych i zwykłych

Dostawca Saletry z Chile — najlepszego nawozu azotowego.

CASA ARNO IWERSEN e Cia.

TINTAS, PINCEIS, VERNIZES

Praça Carlos Gomes Nr. 329 — Curitiba

Farby przygotowane (oleo, esmalte, vernizes etc). Farby w proszku, farby w tubkach, alvaiades, gips, pędzle, szczotki, »Rolos decorativos, Pistolas para pinturas, Téla« akwarele, pędzle specjalne. Artykuły krajowe i zagraniczne najlepszej marki.

»A VENCEDORA«

FRANCISZKA LACHOWSKIEGO

Curitiba — Rua Cabral 151 — Telefon 1357

Największa fabryka cukierków i karmelków w Paranie

Wyrabia cukierki malinowe, kokosowe, miętowe cytrynowe, mleczne.

Podróżuj samolotem tylko kompanii

wszelkie urządzenia i wygody z komfortem

Układ w Jałcie przyniósł niewolę 14 narodom!

Obchody protestacyjne

W PORTO ALEGRE

Dnia 3-go b.m. Unia Kulturalna Polaków w Brazylii urządziła wieczorną akademię, celem zaprotestowania przeciw krzywdzie wyrządzonej Narodowi Polskiemu. Akademia odbyła się w salonie Tow. »Polonia« przy zespole wszystkich Towarzystw polskich w P. Alegre. Mówcy starali się przedstawić rzeczowo kwestię polską, obchodzącą nie tylko Polonię portoalegreńską, ale i Brazylian, którzy w pokaźnej ilości zjawili się na to zebranie. Jędrnie przemówił p. Rain, sekretarz regionalny U.K. Polaków na Rio Gr. do Sul. Do głębi wzruszył wszystkich obecnych swym dyskursem p. inż. Bobak, którego każde słowo wrywało się w serca obecnych. Wielką mowę wypowiedział w języku portugalskim p. Zacharias Azevedo, vereador Kamary municypalnej w Porto Alegre, za co w podzięce nie szczędziła publiczność mu obfitych i serdecznych oklasków. Dla większego upamiętnienia tej podniosłej chwili, p. dra. Helena Lesińska urządziła żywy obraz, przedstawiający chwile napadu Hitlera i Stalina, tych dwóch piekielnych demonów, znęcających się nad naszą Ojczyzną. Nie szczędziła p. Lesińska niczego, tak swego cennego zdrowia, jako i pokaźnych wydatków pieniężnych, by obraz ten pozostał w pamięci i sercu wszystkich, biorących udział w tej manifestacji. Pani Figurska przygotowała małe Polki, które oddeklamowały cudownie wiersze, odpowiadające danej chwili. Wszystkim należy się cześć, że umieli świetnie wykorzystać ten rzadki moment i wlać otuchę w skołatane i ugnębione serca Rodaków.

W niedzielę, tj. 4 września odbyło się nabożeństwo za zmarłych i pomordowanych braci i siostry w czasie całej zawieruchy wojennej w kościele M. B. Częstochowskiej, które odprawił ks. Jan Wróbel. I w kościele protestowano przeciwko gwałtom, krzywdzie i niesprawiedliwości świata względem tej, która pierwsza chwyciła za oręż, by się bronić i by okazać całemu światu, jak wysoko ceni sobie wolność i niepodległość nie tylko swoją ale i innych narodów. Protest ten nie był zwrócony do możnych i kłamliwych potentatów tego świata, ale wprost do tronu Sprawiedliwego Boga i do Tej, która jest naszą najlepszą Matkę i Królową. »Święty Boże, Święty Mocny, Święty a Nieśmiertelny, przepuść, wysłuchaj i zmiłuj się nad nami; Matko uproś, Matko ubłagaj, Matko przyczyń się za nami!« W tych słowach zamknął kaznodzieja uczucia i pragnienia wszystkich Rodaków zebranych na tej akademii religijnej.

Wieczorem tego samego dnia przybył do Kościoła naszego najprzewielebniejszy ks. arcybiskup Dom Vicente Scherer, by odprawić wraz z ludem zebranym w świątyni jedną z nowenn, które się w niej odbywają ku czci Matki B. Częstochowskiej. I on w gorących słowach zwrócił się pod koniec nabożeństwa do zebranych, podnosząc wszystkich na duchu, by trwali i nie dali się zachwiać w swej wierze i dziecięcej ufności w Sprawiedliwość i Dobroć Bożą. Polska świeci przykładem swej wierności dla Boga całemu światu katolickiemu, mimo że z dnia na dzień, i to od najazdu Hitlera aż po dziś dzień przez czerwonych katów, nowe i coraz to wyszukańsze walą się na Nią ciosy. Sprawiedliwy Bóg patrzy na jej mękę, ale też przygotowuje chwilę, w której zdruzgocze i pokrzyżuje plany i zamysły jej ciemiężycieli i wyniesie Ją wysoko za jej wierność i ufność w Dobroć i Sprawiedliwość Jego...

Taki był, mniej więcej, obraz manifestacyjnego protestu przeciwko gwałcicielom Narodu Polskiego i niegodziwościom, wyrządzanym aż do dziś Ojczyźnie naszej. W.

W MALÉ

Na protestacyjny obchód wrześniowy w Malecie, w dniu 4 września b.r. złożyło się:

O godz. 10,30 w miejscowym kościele Ks. Proboszcz Zygmunt Piotrowski, a jednocześnie Przewodniczący Koła Unii w Malecie, odprawił bardzo uroczyste nabożeństwo z wystawaniem Najświętszego Sakramentu.

W czasie nabożeństwa, po Ewangielii odczytał tekst PROTESTU po brazylijsku, oraz odczytał nazwiska wszystkich osób, u których znajdują się listy protestacyjne do podpisów zarówno w Malecie, jak i w okolicy, następnie wygłosił długie i podniosłe kazanie patr otyczne po polsku, nawiązane do dziesięcioletniej martyrologii polskiej i do żagwiącego września.

Po kazaniu chór kościelny, a z nim tłumy wiernych, w olbrzymiej większości z kolonii, odśpiewały stojąco »Boże coś Polskę«.

Nabożeństwa takie będą odprawiane przez cały miesiąc wrezsień, na intencję uproszenia łaski Boga dla umęczonego Narodu Polskiego, dalszego bohaterskiego wytrwania w obronie Ducha Polskiego i przyspieszenia Dnia Wolności z jednoczesnymi modłami do Tronu Boga Najwyższego za wszystkich poległych i zmarłych Polaków w obecnej katastrofie Ojczyzny naszej.

O godz. 2 p. p. Radio Maletańskie nadało audycję o programie następującym:

1) Zapowiedź i wyjaśnienie speakera o dzisiejszej uroczystości urządzonej staraniem Rejonu Maletańskiego Unii Kulturalnej Polaków w Brazylii.
2) Hymn Brazylijski. (płyta).
3) Jeszcze Polska nie zginęła. (Orkiestra i śpiew - płyta).
4) Przemówienie okolicznościowe po brazylijsku p. Stanisława Głuszczyńskiego.
5) Rota. Konopnickiej. (Muzyka i śpiew - płyta).
6) Przemówienia główne, po polsku, p. Józefa Staszewskiego - »O sprawiedliwą bijemy się rzecz«.
7) Pierwsza Brygada (płyta).
8) Hymn Brazylijski (płyta)
9) Jeszcze Polska nie zginęła. (płyta)

Jakkolwiek na tym został wyczerpany program obchodu, to jednak łapanie stacji radiowej w Iraty, Rio Negro i S. Paulo, też nadających uroczystości, porównywanie wartości poszczególnych programów, i komentowanie treści polskiego przemówienia, które wiele łez wycisnęło z oczu starych emigrantów, było jakby dalszym ciągiem samej uroczystości i rozpamiętywaniem polskiej Sprawy.

Józef Staszewski

Repercuções do 10º aniversario da invasão da Polonia

A máquina imensa, entretanto, jogada contra o homem, haveria de avançar e não tardou que a Polonia capitulasse. De sob os escombros das cidades, porém, entre os destroços da terra arrasada, ainda, uma vez se levantou em confirmação, a epopéa do heroismo da gente polonesa.

Ainda não estava a derrota consumada e a Polonia se via do mesmo modo, invadida pelo oriente, por outra máquina de gerra, enorme, muito mais poderosa. Era a fatalidade histórica, que, inexoravel, a marcou como exemplo de tenacidade, como símbolo de sacrificio pela liberdade.

Aquêle povo de lutadores, aquêle povo sofredor, ocupada a Polonia bloqueado o pais, continuou a batalhar, não mais pela libertação da Pátria, porém pela libertação da humanidade. E os poloneses romperam o bloqueio, flanquearam as fôrças envolventes, não para procurar o sossêgo e vida melhor, mas para ir em busca de outros campos de luta, pelejando até o final em tôdas as horas, em todos os dias, durante a conflagração.

Veiu a vitória e a Polonia, que derramara refreganas até a última gota do sangue de seus filhos, a Polonia que aspirava á liberdade, encontra-se a braços com outra totalidade do destino, nova investida do seu mais feroz inimigo — a Russia Comunista.

Deixou de existir a ocupação militar. Mas a Polonia continuou sujeita à escravização moral, suportando um regime que não o idealizado pelos seus filhos pois o que prevalece na Polonia é a ditadura de uma minoria infima, contra a imensa totalidade do povo polonês.

Nós, brasileiros do Sul, que convivemos com os poloneses e seus descendentes, que sentimos no suor que derramam para fecundar nossa terra, no trabalho e no esfôrço que dispendem para nos ajudar a construir a prosperidade de nosso País, a dor profunda de sua alma pela tragedia da pàtria desejamos deixar nesta tribuna a nossa palavra de simpatia à sua causa.

O Brasil inteiro se associa a essa data da Polonia pela sua libertação, compreende a tragedia que vive, no seu destino histórico, e confia em que a Justiça Divina se compadeça do pais e melhore a sorte de seu grande povo. (Muito bem; muito bem. Palmas.

O TRÁGICO DECENIO

Faz 10 anos, dia 1 de setembro de 1939 ás 5 horas scou a hora sinistra da segunda conflagração mundial com o ataque inesperado á Polonia. O pais fiel a seu ideal secular não vacilou, ao contrario, sozinho aguentou a tremenda investida opondo resistencia nos compos de batalha.

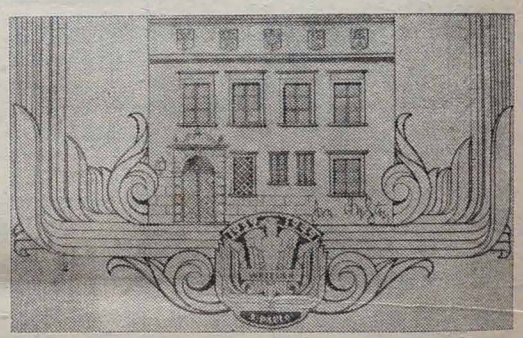

Projekt budowy gmachu Towarzystwa J. Pilsudskiego w S. Paulo.

O mais fiel aliado das nações unidas sangrando por todos os poros lutava bravamente sacrificando 20% da sua população em beneficio da justiça final aguardada tanto pelos filhos do terra de Kosciuszko, Chopin, Paderewski e Pilsudski. Porém na desgraça, venceu a força, triunfou a malvadéz.

„E na desgraça é que se conhece os verdadeiros amigos"— O que recebeu a Polonia em troca da perda de tantas vidas? O país que foi „**A Inspiração Do Mundo**" nas horas negras da segunda conflagração conforme as palavras do falecido presidente Roosevelt, recebeu em troca de sacrificios como fruto da vitoria — perda da independencia, perda de mais de um terço do territorio dado como presente para a Russia pele amizade Ribentropp-Molotov, matança de 10 mil mil oficiais em Katyn e atual martirio graças aos acordos de Yalta, Teerã e Potsdam.

Triste decenio, e quem sabe, se amanhã não estará pagando a humanidade toda pelos erros da politica miope e ingénua dos homens que não souberam ganhar a paz, ganhando com tantos sacrificios da humanidade e do pobre povo polonez a guerra...

Com o lema »Deus, honra e patria« os polonezes vão trabalhar pela prosperidade e liberdade da sua segunda patria, o Brasil, e pela integridade, liberdade e independencia da Polonia martirizada.

Em homenagem a essa data os polonezes de São Paulo patrocinados pela Sociedade »José Pilsudski« pretendem erguer este monumento cultural polonês na terra do Cruzeiro do Sul e convidam para colaboração todos os fieis filhos da Polonia e amigos.

WYMIANA STUDENTÓW I ROBOTNIKÓW

(IC) — W ciągu obecnego lata kraje za żelazną kurtyną wymieniały intensywnie przeróżne delegacje, które podróżowały po Rosji, Polsce, Czechosłowacji, zwiedzając pokazowe instytucje komunistyczne. Delegacje te składały się przeważnie znowozwerbowanych członków partii, by po przeszkoleniu prowadzić w swych krajach propagandę. W pierwszej połowie sierpnia bawiła w Polsce 48-osobowa delegacja chłopów bułgarskich, której pokazywano wzorowe kołchozy w zachodniej Polsce i którą przyjmowano oficjalnie z orkiestrą i przemówieniami.

Po powrocie z Rosji kilka wycieczek robotniczych, rolnych, społecznych i naukowych, reżym warszawski przygotował grupę 189 studentów, którzy wyjadą w najbliższych dniach na studia do Moskwy, Odessy, Leningradu i Swierdłowska.

Terras por preço de ocasião!

Vende-se 25 alqueires de mato e 10 de capoeiras de 20 anos.

São terras de ótima qualidade, planas e sem pedras e nunca foram cultivadas; próprias para o cultivo de trigo, batata, linho ou uvas. Distam apenas 13 klm. de Mallet.

Preço a vista Cr.1.200.00 por alqueire.

Solicita-se dirigir com urgencia ao proprietário: Júlio Sessak — **Mallet** — Paraná.

CASA DE TINTAS e VERNIZES
JÓZEF KŁOS
Rua Saldanha Marinho, 370—
CURITIBA

Poleca najprzedniejsze gatunki przygotowanych farb olejnych, esmalte itp. Produtos »R. Montesano« i »Super« po cenach fabrycznych, oraz farby suche, czysty olej lniany, pędzle w wielkim wyborze i t. p. Przyjmuje się także roboty malarskie.